ROK XIX KRAKÓW, SOBOTA 4. KWIETNIA 1914 ROKU NR. 14

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wielka rocznica.

W dniu dzisiejszym obchodzi lud polski rocznicę pełną chwały. Właśnie 4 kwietnia upływa lat 120, gdy sławny wódz wojsk polskich Tadeusz Kościuszko, złożywszy w dniu 24 marca 1794 r. na rynku w Krakowie przysięgę na konstytucyę 3-go maja, wyruszył przeciw Moskalom, maszerującym z północy na Kraków. Główną część armii polskiej tworzyli chłopi, którzy z Bartoszem Głowackim na czele z Kościuszką się połączyli.

Pod Racławicami niedaleko Krakowa przyszło do bitwy. Chłopi polscy jak huragan rzucili się na moskiewskie wojsko, w szturmie zdobyli wszystkie armaty, nieprzyjaciel zanim się opamiętał, już w zupełną poszedł rozsypkę. Kraków został uratowany, ze zwycięstwem zaś oręża polskiego zaświtała nadzieja całkowitego wyrzucenia wrogów z kraju. Nadzieja ta wprawdzie nie ziściła się, w pół roku po Racławicach przyszły Maciejowice. Pomimo tego jednak posiada zwycięstwo odniesione w dniu 4-ym kwietnia 1794 dla Polski znaczenie olbrzymie. W dniu tym wystąpił lud polski po raz pierwszy na widownię dziejową.

Aż do owej chwili włościaństwo polskie, ta najliczniejsza warstwa narodu, żadnej nie odgrywało roli. Właściwy naród stanowiła szlachta, włościanin był poddanym szlachcica, był nawet do pewnego stopnia jego własnością. Pierwszy wyłom w tych pożałowania godnych stosunkach uczyniła dopiero konstytucya 3-go Maja. Nie uwolniła ona wprawdzie polskiego chłopa w zupełności od poddaństwa, ale przywróciła mu godność człowieka i obywatela. Chłop mógł się odtąd czuć synem swojego narodu, bo wiedział, że nad nim czuwa prawo. Włościaństwo nasze to podniesienie ich do godności obywatelskiej odrazu jakby jakimś zbiorowym instynktem odczuło i zrozumiało. Skoro więc Kościuszko zwrócił się do ludu, to lud mu odpowiedział, wskazując czynem i poświęceniem drogę do odrodzenia Ojczyzny. Słusznie można tak się wyrazić, że wprawdzie w październiku r. 1794 otrzymała pod Maciejowicami srogi cios Polska szlachecka, ale 6 miesięcy przedtem narodziła się już pod Racławicami Polska nowa, ludowa, Polską przyszłości. Nic to nie znaczy, że Racławice Ojczyzny uratować nie zdołały, one pomimo tego posiadają dla dalszego rozwoju sprawy polskiej nad wyraz doniosłe znaczenie. Odniesione przez polskich chłopów w dniu 4 kwietnia 1794 zwycięstwo racławickie opromienia nasz polityczny upadek, pozostanie też ono na zawsze niezbitym dowodem, że naród polski już był wówczas wkroczył na nowe tory, że rozpoczął nową epokę swojego dziejowego żywota. Z chwilą, gdy lud polski przelał krew swoją za Ojczyznę, z chwilą, gdy męstwem swojem i ofiarnością wywalczył dla niej świetne, choć przemijające, zwycięstwo, z tą chwilą uzyskał prawo pełnego obywatelstwa, prawo do wolności, do współudziału w sterowaniu nawą narodową.

Skutkiem klęsk i nieszczęść późniejszych idea równouprawnienia ludu i powołania go do służby obywatelskiej nie odrazu zwyciężyła. Nie upłynęło jednak po bitwie racławickiej więcej jak lat 70, a stała się ta idea na całym obszarze ziem polskich faktem dokonanym. Gdyby jednak nie ten pamiętny krwawy chrzest racławicki, gdyby nie ten ślub, zawarty przez chłopa polskiego na polu bitwy z Ojczyzną, to kto wie, coby się z tego chłopa było zrobiło. Jeżeli dzisiaj włościaństwo nasze czuje się takie polskie, jeżeli coraz jaśniej to rozumieć zaczyna, że przyszłe losy Ojczyzny na jego spoczną bar-

kach, to w znacznej mierze jest to zasługą Bartosza Głowackiego i jego dzielnej drużyny, która z kosami w rękach poszła na moskiewskie wojska, srogą zadała im klęskę. Opatrzność nie pozwoliła nam wrogów zupełnie z granic kraju wyżenić, zbyt ciężkie mieliśmy jeszcze do odpokutowania winy, ale wskazała nam jednak w dniu dzisiejszym przed laty 120 drogę do wskrzeszenia Ojczyzny. Droga ta prowadzi przez lud przy jego czynnym w pracy i poświęcaniu się współudziale.

Pamiętajcie zatem bracia chłopi, że wspomnienia wielkiego dnia dzisiejszego nakładają na was święte obowiązki. Nie wystarcza szczycić się Bartoszem Głowackim i tymi, którzy pod Racławicami z nim razem walczyli, lecz należy wstępować w ślady owych bohaterów siermiężnych i ich w służbie na rzecz Ojczyzny naśladować. Nie wszędzie ma lud polski pełną swobodę objawiania swoich uczuć i pracowania dla wspólnej a świętej sprawy narodowej. My w Galicyi musimy za wszystkie pracować zabory. Obowiązkiem naszym jest, gdy chodzi o Ojczyznę, usuwać na bok wszelkie spory partyjne, w dzieciach zaś naszych powinniśmy rozbudzać gorącą miłość Polski, aby mogły one kiedyś okazać, gdy na zegarze dziejowym uderzy godzina odrodzenia, że są godnymi potomkami Bartosza Głowackiego i tych, którzy przed 120 laty za Polskę krew swoją na polach racławickich przelewali. My chłopy polskie gotujmy się! Pokażmy, że umiemy dla przyszłej Polski żyć i pracować, a w razie potrzeby, że potrafimy za nią umierać.

Czynnik ludowy w Kościele katolickim.

Po dziś dzień wszyscy mówią i piszą i deklamują o demokracyi, o stronnictwach ludowych, o ludzie, jako podstawie całego narodu. Niejednemu zdaje się, że mówiąc o demokracyi odkrywa zupełnie nowe prawdy.

A tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Dziewiętnaście bowiem wieków już minęło od chwili, kiedy Kościół, jako pierwszy zdjął pęta niewoli z rąk ludu, głosząc, że wobec Boga wszyscy są równymi. Kościół to pierwszy oswobodziciel i orędownik ludu. Chrystus, Boski Założyciel Kościoła, był dla świata synem cieśli i na swoich Apostołów nie wybrał uczonych w piśmie, lecz prostych rybaków. Tak samo, jeżeli przypatrzymy się szeregom papieży, Namiestników Chrystusowych na ziemi, spostrzeżemy wśród nich sporą liczbę mężów, wywodzących pochodzenie swoje z niższych warstw społecznych, z ludu. Nie możni panowie i popleczniey włożyli im tyarę papieską na skroń, lecz zalety serca i umysłu, cnota i talent. Wglądnijmy pod tym kątem widzenia na chwilę w historyę papieży.

Św. Piotr, był ubogim rybakiem z nad morza Tyberyadzkiego; rządził Kościołem od 33 — 67-go roku.

Św. Dyoniży papież, sprawujący rządy Kościoła od roku 259 — 268, również pochodził z niskiego stanu.

Jan XVIII urodził się na łonie biednej rodziny, 1003 — 1009; tak samo Damazy II. 1048.

Hadryan IV był synem ubogiego sługi klasztornego przy angielskim klasztorze i sam był najpierw służącym (1145 — 1159).

Urban IV, jenerał zakonu franciszkańskiego, urodził się z biednych rodziców w Ascoli 1288 — 92.

Św. Celestyn (1294) również był niskiego pochodzenia; przed wyborem na papieża był skromnym pustelnikiem. Po pięciu miesiącach dobrowolnie złożył tyarę papieską.

Benedykt XI, dominikanin, za matkę miał praczkę. Znany jest z jego życia zabawny epizod: Kiedy razu pewnego matka własna przedstawiła mu się w bogatym stroju, nie chciał jej przyjąć; dopiero kiedy się ubrała po dawnemu, powitał ją z czcią największą, jako matkę.

Jan XXII był synem płatnerza. (1316 — 34).

Ojciec Benedykta XII był młynarzem; i ten papież wolał widzieć ojca swego raczej w stroju młynarskim, aniżeli pańskim.

Bonifacy IX pochodził z bardzo biednej rodziny; kiedy przeniósł się do Rzymu, doszedł do najwyższej godności kościelnej. (1389 — 1404).

Aleksandra V (1409) pochodzenie znamionuje ten szczegół, że zapamiętał sobie z lat dziecięcych to tylko, jak chodził od drzwi do drzwi i wyciągał rękę po jałmużnę.

Matka Mikołaja V była przekupką, ojciec jego był felczerem. (1447 — 55).

Sykstus IV był synem rybaka; sam jako młodzienic był rybakiem, dopiero później wstąpił do zakonu franciszkańskiego. (1471 — 84).

Hadryan VI był synem cieśli. (1522 — 23).

Św. Pius V pasał owce, zanim wstąpił do zakonu św. Dominika. (1560 — 72).

Sykstus V miał za ojca prostego robotnika i również był pasterzem, póki nie został Franciszkaninem. Mawiał żartem, że pochodzi z jaśnie oświeconego domu, ponieważ dom jego rodzinny stał pod gołem niebem i był zewsząd oświecony przez słońce. (1585 — 90).

Wreszcie Pius X. Każdy prostaczek wie, że obecnie panujący nam papież jest dzieckiem ludu, wyniesionym przez Opatrzność Boską na tron papieski. Ojciec jego był skromnym listowym.

W długich szeregach papieży mają swoich przedstawiceli wszystkie stany, nie wyjąwszy ludu. Gdzież jest państwo, gdzie organizacya, któraby się mogła równać w tym względzie z Kościołem naszym świętym?

Powrotna fala.

Prawdziwie fatalny rok 1913, przesilenie ekonomiczne, zastój w przemyśle i handlu, klęski, powodzie, nieurodzaje, jakie kraj nasz nawiedziły, sprawiły to, że tego roku, wcześniej niż zwykle i w większych rozmiarach wszczęła się gorączkowa emigracya do Prus i innych krajów. Już w lu-

tym, pomimo ostrzeżeń gazet, poczęły się wyludniać nasze wioski z kwiatu młodzieży wiejskiej; tysiące i tysiące ludzi jak wezbrana fala ciągnęły na zachód po chleb i pracę. Bez jakichkolwiek informacyi i pewności, bez kontraktu w ręce, uciekali — rzec można — ci ludzie przed głodem i nędzą w kraju. Jechali, jak po pewny dług na zarobek, całe małżeństwa, parobczaki, dziewczęta, a nawet i dzieci. Nie pomogły obostrzenia emigracyjne, szykany policyjne, zwracanie popisowych do domu. Fala emigracyjna nie zmniejszyła się wcale, owszem zwiększyła się i do połowy marca, tylko specyalnymi robotniczymi pociągami, wyjechało z Galicyi około 50.000 robotników do Prus! Nie jechali ci biedacy z rozkoszy ni z przesytu, na wynędzniałych twarzach znać było nie tylko cierpienie materyalne, ale i duchowne, a pilny obserwator nieraz mógł usłyszeć wśród nich żałosną pieśń:

„Góralu, czy Ci nie żal,
Odchodzić od stron ojczystych;
Świerkowych lasów i pól
I tych potoków przejrzystych.
Góralu, czy Ci nie żal?
Góralu wróć się do hal!...

A jednak choć żal rwał im serce, jechali biedni, samowolni posieleńcy do swoich wrogów, żebrząc o pracę, jako wielką łaskę!

I oto, co się pokazało? Ani oni w Boguminie, w Oświęcimiu, ani w Bieruniu i Mysłowicach, dokąd przeważnie robotnicy na ślepo jechali do tamtejszych biur, nie było dla wszystkich pracy, nie zgłosiło się tylu pracodawców, aby tę masę wychodźców zatrudnić, a skutek tego był taki, że czekali na pracę całemi tygodniami, skromne, często pożyczone fudusze na podróż wyczerpały się i naraz kilka tysięcy polskich i ruskich robotników znalazło się bez dachu nad głową, bez centa przy duszy i głód straszny począł im dokuczać. A pruscy pracodawcy, widząc tę masę polskich Hotentotów, umyślnie nie spieszyli się, dać im zatrudnienia, żeby zgłodniałych i obdartych na mniejszą płacę zniewolić. Więc jedni z rozpaczy godzili się na płacę zamarnem wynagrodzeniem, drudzy sprzedali ubrania i zegarki i co mieli a wracali do domu, a inni jeszcze okradali się wzajemnie i uciekali dalej. Reszta zaś, wygłodniali i bosi z ostatkiem łachmanów na plecach, wracali drogą w kierunku Krakowa, do swoich stron. Dotychczas blisko 20.000 robotników powraca o proszonym chlebie do domów, gościniec od Oświęcimia do Krakowa roi się od tych nędzarzy, którzy jak po pogromie wracają z przekleństwem na ustach i rozpaczą do kraju, z którego niedawno z nadzieją rychłych zarobków wyjechali! Robotnicy opowiadają okropne rzeczy! W Mysłowicach i Oświęcimiu poczekalnie i biura zapełnione są wychodźcami, kilkuset śpi ich na bruku pod gołym niebem, szerzy się wśród nich tyfus głodowy, a kilkunastu padło w drodze z wycieńczenia i musiano ich przy drodze pogrzebać! Oto nagie fakty, pełne okropności jęku, rozpaczy i głodu! Kto winien, że te tysiące robotników muszą marnie ginąć z braku chleba? Dlaczego w tak okropnym roku nie da rząd i kraj utrzymania dla tych tysięcy bezdomnych i głodnych? Po tym, co się obecnie wśród wychodźców rozgrywa, gdy w kraju brak pracy i chleba, posłowie wszystkich stronnictw powinni ezemprędzej i jak najgłośniej kołatać do rządu i Sejmu i roz poczęcie robót publicznych, jak budowy kolei, kanałów, regulacyi rzek, gdyż inaczej może przyjść w kraju do poważnych zaburzeń, a pijany i głodny, jest na wszystko zdecydowany! Muszę tu jeszcze nadmienić z obowiązku jeden wypadek, który dosadnie charakteryzuje nasze c. k. władze policyjne i kolejowe. Pewne ogólnie znane Biuro w Krakowie, które wysyła robotników tylko do Czech wyłącznie dostało b. r. zamówienia od czeskich pracodawców na kilka tysięcy polskich i ruskich robotników. Tychto robotników policya wzięła sobie za zadanie szykanować, przeglądać dokumenta, wracać do domu, podczas gdy robotnicy do Prus jechali sobie swobodnie. — Portyerzy zaś kolejowi wyrzucali gromadzących się robotników z poczekalni za pomocą policyi i kazali im nocować na dworze! Więc w chwili, gdy robotnicy, jadący do Prus, powracają stamtąd o głodzie i chłodzie do domów, gdy tysiące nie mają co jeść, robotników jadących do swego państwa, z kontraktem w ręku w pewną pracę i zarobek, szykanuje się i wraca do domów, a w dodatku wyrzuca się ich z poczekalni! Coś podobnego tylko w Galicyi możliwe! Prawdziwie galicyjski raj i porządek. **M. Czuła.**

Co słychać w świecie?

AUSTRO - WĘGRY.

Obostrzenie regulaminu.

Pisma węgierskie donoszą, że ministerstwo hr Stuergkha zamierza, celem zabezpieczenia zdolności do pracy austryackiego parlamentu, zaostrzyć regulamin obrad, a to według wzoru węgierskiego. Prezydent austryackiej Izby posłów zwrócił się nawet do prezydenta sejmu węgierskiego z prośbą, by mu przysłał obowiązujący obecnie na Węgrzech regulamin. Reforma taka byłaby wielce pożądaną, to żadnej nie ulega wątpliwości, pytanie tylko zachodzi, czy Izba posłów da sobie taki regulamin z góry narzucić.

Ugoda czesko - niemiecka.

stanęła teraz na martwym punkcie i nie może ani krok naprzód postąpić. Wszelkie próby, aby sprawę ruszyć z miejsca, niedopisują.

Teraz piszą znowu, że rząd ma zamiar w czasie sesyi delegacyjnej w maju wdrożyć rokowania pomiędzy przywódcami czeskimi, a niemieckimi z kół poselskich czesko - niemieckich temu nie zaprzeczają, a wdrożenie rokowań uważają za możliwe. W obu obozach narodowycsh zaczyna istotnie objawiać się pewna, choć jeszcze bardzo nieśmiała chęć do zgody.

Wybory do wiedeńskiej rady miasta.

W zeszłym tygodniu zakończyły się w Wiedniu częściowe wybory do tamtejszej rady miasta. Chodziło mianowicie o obsadzenie 58 radzieckich mandatów. Chrześcijańsko - społeczni (partya Luegera), odnieśli znowu świetne zwycięstwo, które zawdzięczają swojej znakomitej organizacyi. W kole trzeciem odebrali chrześcijańsko - społeczni socyalistom ostatni mandat, jaki oni tam jeszcze dzierżyli.

NIEMCY.

Wilhelm II. podróżuje.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. wybrał się w drogę na wyspę Korfu, gdzie posiada pałac, zakupiony na kredyt po ś. p. cesarzowej Elżbiecie. Po

drodze zawadził oczywiście o Wiedeń, czuł bowiem potrzebę odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa. Chciał się przekonać, żali też wyjawienie tajnych jego knowań z Rosyą w sprawie rozbioru Austryi, nie zrobiły na sędziwym cesarzu Franciszku zbyt wielkiego a przykrego wrażenia. Co tam obaj cesarze między sobą mówili, tego nikt nie wie. Świadkowie opowiadają, że przyjęcie Wilhelma II. w rezydencyi cesarskiej w Szenbrunie. bardzo serdeczne, a być może, że udało się Wilhelmowi usunąć wszelkie podejrzenia. Z prezydentem ministrów węgierskich hr. Tiszą, rozmawiał cesarz niemiecki przez godzinę i miał usilnie go nakłaniać do zmiany polityki węgierskiej względem Rumunów w Siedmiogrodzie, a to ze względów polityki wewnętrznej. Z Wiednia udał się cesarz Wilhelm do Wenecyi i tam zjechał się znowu królem włoskim Wiktorem Emanuelem III. Musiały się i tu toczyć ważne rozmowy polityczne. Prosto bowiem z Wenecyi pojechał Wilhelm na swoim jachcie do Miramare pod Tryestem, gdzie przebywa teraz arcyksiąże następca tronu Franciszek Ferdynand. Zapewne zdawał mu cesarz Wilhelm sprawę ze swoich rozmów z królem włoskim i starał się również rozwiać podejrzenia, dotyczące konszachtów z Rosyą na zgubę Austro-Węgier. Na wyspie Korfu powitał cesarza niemieckiego jego szwagier król grecki Konstantyn.

Religii katolickiej nienawidzę.

Tak pisał cesarz Wilhelm II. do swojej krewnej grafiny Heskiej, gdy przeszła na katolicyzm. Poseł centrowy Jager podaje w jednem z pism niemieckich dokładniejsze w tej sprawie informacye. Cesarz zagroził mianowicie swojej krewnej landgrafinie Heskiej wykluczeniem z rodziny Hohenzollernów i zabronił jej wszelkich stosunków z domem cesarskim. W liście użył przytem jeszcze takiego zwrotu: »Przechodzisz więc do zabobonu, którego wytępienie postawiłem sobie za zadanie mego życia«. List cesarza dostał się w ręce kardynała Koppa, który go przechował aż do śmierci, nie wyjawiając nikomu jego treści. Dopiero teraz dostał się ten list do wiadomości publicznej i trzeba przyznać, że rzucił jasne światło zarówno na moralną wartość, jak i sposób myślenia cesarza Wilhelma II. Teraz staje się zrozumiałem dla czego i nas Polaków Wilhelm tak nienawidzi. Jesteśmy katolikami, a to już wystarcza.

Dziki napad Niemców na Polaków.

Wychodząca w Krakowie »Nowa Reforma« zamieściła korespondencyę z miasta niemieckiego Jeny, opisującą krwawe zajście robotników polskich z niemieckimi. Przebieg zajścia był następujący: W sobotę 21 marca przybyła garstka robotników polskich, emigrantów z Galicyi po wypłacie do gospody we wsi Burgan niedaleko od Jeny. W gospodzie tej zabawiała się już garstka robotników niemieckich. Skoro Niemcy usłyszeli język polski zaczęli szydzić z Polaków. Nie chcąc narażać się na bójkę postanowili Polacy lokal opuścić. Gdy wychodzili jeden z Niemców uderzył polskiego robotnika w twarz, a ten mu oddał. Wówczas rozpoczęła się bójka. Na bezbronnych Polaków rzucali Niemcy kuflami piwa, stołkami i t. d., właściciel zaś gospody złapał dubeltówkę i zaczął strzelać do Polaków, dał razem strzałów dziewięć. Skutki tych strzałów były okropne. Jeden z polskich robotników Mamroch z Dymkowic w Galicyi padł trupem na miejscu. Drugi robotnik niejaki Chwostek otrzymał tak ciężkie rany, że wkrótce zmarł, zaś Michał Idzik z Dąbrowy został także ciężko ranny. Lżej rannych jest 10 robotników polskich. Niemcy chcąc zgonić winę na Polaków samych włożyli nieżywemu już Chwostkowi do ręki laskę, a ciało jego pokłóli nożami. Robotnicy polscy wróciwszy do Jeny, zawiadomili policyę o dokonanych na ich towarzyszach mordach. Policya zaś zakuła wszystkich Polaków w kajdany, a z Niemcow nie aresztowała żadnego. Dopiero na trzeci dzień aresztowano właściciela gospody, który strzelał. Sędzia śledczy stwierdził, że ciało robotnika Chwostka po śmierci Niemcy w bestyalski sposób zmasakrowali. Oto przykład niemieckiej kultury. Oto los naszych biedaków szukających zarobku u niemieckiej dziczy.

ROSYA.

Rumuńska wizyta w Petersburgu.

Do rosyjskiej stolicy nad Newą przybył w tych dniach rumuński następca tronu z synem Karolem. Wizyta ta powszechną zwraca na siebie uwagę. Stwierdza ona bowiem, że Rumunia już wyraźnie przechyla się na stronę Rosyi przeciwko Austryi. Odwiedziny mają zdaje się na celu zaręczyny księcia rumuńskiego Karola z jedną z córek cara Mikołaja II. Jeżeli związek przyjdzie do skutku, a córka cara zostanie żoną przyszłego króla Rumunii wówczas stanowisko tego państwa po stronie trójporozumienia i Rosyi będzie rozstrzygnięte.

Proces Bendasiuka.

Drugą sprawą, która opinię publiczną w Rosyi żywo zajmuje jest toczący się obecnie we Lwowie proces przeciw Bendasiukowi i towarzyszom o zdradę stanu. Zjechało do Lwowa na ten proces aż czterech posłów do Dumy, którzy wszedłszy do sali obrad sądowych ostentacyjnie okazywali swoje uwielbienie dla oskarżonych. Dzienniki rosyjskie piszą, że od tego jak postąpią sobie przysięgli polscy z oskarżonymi wichrzycielami na rzecz Rosyi, będzie zależało znowu zachowanie się Moskali wobec Polaków w zaborze rosyjskim.

Rosyjskie zbrojenia.

Rosya wydała zakaz wywozu koni przez granicę od strony Austryi i Niemiec tudzież z portów morza Czarnego. W dodatku buduje Rosya ogromną flotę powietrzną, składającą się z paruset samolotów różnego systemu. Cała ta flota ma być na jesień gotową. Jak się z tego okazuje to Rosya nie na żarty przygotowuje się do ostatecznej rozprawy z Austryą.

FRANCYA.

Skandale rządowe

francuskie przybierają coraz większe rozmiary i coraz bardziej się wikłają. Prezes komisyi śledczej przez parlament wyznaczonej, otrzymał od oszukańczego bankiera Rochette'a list, w którym on zaprzecza, aby ministrowie Caillaux lub Monis wpływali na odroczenie jego procesu. Niewiadomo więc, co sądzić o tej całej sprawie, morderstwo zaś dokonane przez żonę ministra Caillaux na redaktorze Calmette przedstawia się w świetle coraz bardziej zagadkowem.

ANGLIA.

Prowincya irlandzka Ulster gotuje się do rewolucyi. Korpus zaś oficerski Wielkiej Brytanii

popadł w rokosz przeciw własnemu rządowi. Znaczna liczba angielskich oficerów wzbrania się maszerować przeciw opornym mieszkańcom Ulster, niechcącym dopuścić, aby Irlandya otrzymała samorząd. Wprawdzie ustawa o samorządzie nie przeszła jeszcze przez ostateczną uchwałę, pomimo tego protestanci z Ulsteru sposobią się już do wojny z własnym rządem. Ich armia ochotnicza ma podobno wynosić około 100.000 ludzi. Gdy rząd postanowił zgnieść przygotowujący się rokosz i zaczął wysełać wojsko, wówczas liczni oficerowie zaczęli zgłaszać dymisyę niechcąc walczyć przeciw własnym rodakom. Rząd angielski znajduje się wobec tego w bardzo ciężkiem położeniu i niewiadomo jeszcze w jaki sposób wyjdzie z tylu nagromadzonych trudności.

BELGIA.

Niewielkie państewko belgijskie, w którem rządzi katolicka większość staje się w coraz wyższym stopniu wzorem dla reszty Europy. W ostatnich czasach przyszła tam do skutku reforma szkolna, przynosząca zaszczyt rządowi i parlamentowi belgijskiemu. Liberały i socyaliści reformę tą namiętnie zwalczali, ostatecznie jednak musieli ustąpić. Nowa ustawa szkolna zaprowadza w Belgii powszechny obowiązek posełania dzieci do szkoły, nauczycielom znacznie podnosi ich płace, ojcom rodzin zaś zabezpiecza prawo wyboru szkoły. Trzeba wiedzieć, że w Belgii istnieją liczne szkoły wyznaniowe prywatne, ściśle katolickie. Otóż liberały i socyaliści niechcieli do tego dopuścić, aby rodzice mieli prawo posełania dzieci do takich szkół, a to ze względu, że one wszystkie są katolickie. Chcieli oni koniecznie usunąć swobodę w wyborze szkoły, a wprowadzić przymus państwowy. Katolicy jednak zwyciężyli i zdołali uratować wolność szkoły. Każdy więc Belgijczyk będzie mógł posełać dziecko swoje do takiej szkoły, jaka jego przekonaniom najlepiej odpowiada. Wolność jest w nowej ustawie do tego stopnia przestrzegana, że wystarczy, aby 20 rodzin posiadających dzieci w wieku szkolnym oświadczyło, że nie są zadowolone z udzielanej w tej lub owej szkole nauki, a państwo, lub gmina muszą w takim wypadku utworzyć dla nich osobną szkołę względnie klasę. Nowa ustawa zawiera obowiązek uczęszczania do szkoły aż do 14 roku i wprowadza równocześnie czwarty stopień nauki, który obejmuje dla dziewcząt naukę gospodarstwa domowego, zaś dla chłopców na wsi naukę rolnictwa, a w mieście naukę w różnych zawodach technicznych. Nowa ustawa belgijska stwierdza najlepiej do jakiego stopnia krzywdzącemi są zarzuty czynione katolikom jakoby oni byli wrogami wolności i oświaty.

PAŃSTWA BAŁKAŃSKIE.

Albania.

Nowe państewko bałkańskie zaczyna się powoli zagospodarowywać. Wiadomości dzienników francuskich, jakoby w Albanii panował bezrząd, okazują się fałszywe. Wszędzie panuje spokój, różne plemiona albańskie spieszą do Durazzo, aby księciu swojemu składać przysięgę wierności. W najbliższym czasie ma podobno książę Wied ogłosić się królem. Pewien niepokój wywołuje tylko jeszcze stosunek do Grecyi, która popiera ruch powstańczy w północnym Epirze, do Albanii przyłączonym. Większość mieszkańców stanowią tam Grecy, którzy niechcą się poddać panowaniu albańskiemu.

Grecya.

Rząd grecki zajęty jest ciągle układami z Turcyą w sprawie dwóch wielkich wysp Chios i Mitylene leżących tuż w pobliżu wybrzeży Azyi Mniejszej. Turcya ze względu na bezpieczeństwo swoich wybrzeży nie chce się tych wysp zrzec i proponuje aby Grecya je oddała z powrotem pod dwoma warunkami: 1) Turcya przyrzeka nadać obu wyspom zupełny narodowy samorząd; 2) W zamian chce oddać Grecyi wyspy na południu w pobliżu Krety położone a obecnie przez Włochów zajęte.

Serbia.

Panowanie Serbów w Macedonii zaczyna się Bułgarom coraz dotkliwiej dawać we znaki. W mieście stołecznem Monasterze ucisk ludności Bułgarskiej wzrasta. Prawie wszystkich Bułgarów ajenci serbscy aresztują pod pozorem, że ukrywają broń, przyczem bywa tak, że się mieszkańcom różnych wsi broń podrzuca aby mieć potem powód do prześladowań. W jednym okręgu Kratowo aresztowano do 14 marca 653 chłopów, wszystkich obito, niektórych skazano na śmierć. Major serbski Rankowicz sam oświadczył, że w Kratowie stracono przeszło 50 aresztowanych Bułgarów. Tak wyglądą wolność i sprawiedliwość w odebranych Turcyi krajach, tak przedstawia się wzajemna miłość i zgoda braci Słowian.

Bułgarya.

W Bułgaryi źle się dzieje. Wszystkie stronnictwa wzajemnie tam się oczerniają i zwalają jedne na drugie winę poniesionych klęsk. Największa zaś niechęć zwraca się przeciw królowi Ferdynandowi, któremu wszyscy słusznie wyrzucają, iż przez swoją niezręczność i manię wielkości najwięcej do upokorzenia Bułgaryi się przyczynił. Obecny rząd bułgarski, na którego czele stoi Radosławów zwrócił się ze swoimi sympatyami ku Austryi. Ostatnie jednak wybory do Sobrania, które odbyły się przed miesiącem, okazały, że teraz w Bułgaryi ani Austrya ani Rosya nie mają zwolenników. Rząd, pomimo, że przypuścił do wyborów nawet ludność świeżo przyłączonych ziem, zdobył przy wyborach tylko 120 przychylnych sobie mandatów, opozycya zaś aż 118. Rządzić z większością 9 głosów przyjdzie zaiste trudno. W takich warunkach nie można nic powiedzieć o przyszłem stanowisku Bułgaryi w miądzynarodowych stosunkach. Jedno przecież wydaje się pewnem, że Austro-Węgry nie bardzo mogą liczyć na Bułgaryę. Gdy-

by w razie wojny Serbia przyrzekła jej oddanie Macedonii to Bułgarya napewno zwróciłaby się przeciw Austryi.

LISTY.

Głogów, dn. 21 marca 1914.

Już przeszło rok upływa od ostatniego listu z naszego miasta do Szanownej Redakcyi napisanego, jednak żadnej pocieszającej wiadomości udzielić nie możemy, gdyż wszystko tu dzieje się po dawnemu, po starożytnemu, a miasto nasze, zamiast postępować naprzód jakąś pracę dla dobra społeczeństwa i mieszkańców przedsięwziąć — to, owszem, cofa się wstecz i jak rak pełza w kierunku odwrotnym. Widać to na każdym kroku: rynek pełen śmiecia i błota, gdzie powyżej kolan ugrzęznąć można, dziury w chodnikach, postawionych przez Wydział powiat. powybijane, a wszystko tak się dzieje, jak właśnie niepowinno i tchnie prywatą a nie dobrem publiczem. —

Lecz zostawmy wiele rzeczy na boku, gdyż niektórzy mogliby się prawdą obrazić i mniejsza o to, niechaj kto inny radzący nad dobrem mimasta ciężką odpowiedzialność za to niedbalstwo na siebie przyjmie — jednak nikomu nie wolno bezkarnie małych dzieci za życa zabijać, ich dręczyć, męczyć i w oczywistą chorobę wpędzać. — Odnosi się to do szkoły w tutejszem mieście, o którą w ostatnim liście tak błagalnie prosiliśmy, — lecz rok cały upłynął i minął bezpowrotnie, a tu ani słychu, ani znaku, by o szkole ktoś pomyślał, ani nikomu w głowie, by się tem zająć i sprawę budowy szkoły na dobrą drogę poprowadzić; owszem, przeciwnie, grunt zakupiony przez miasto pod budowę szkoły zorano, i będziemy na nim siać zboże na pożytek kur i ptactwa domowego dla okolicznego sąsiada, a szkoły jak nie było, tak i niema , zaś dzieci muszą się tułać, gnieść, jak śledzie i zarazki tuberkuliczne i gruźlicze połykać po rożnych dziurach, norach, izbach prywatnych, że aż żal i litość się budzi na tę dziatwę spojrzeć. —

Obecnie, jak słychać, Sejm krajowy udzielił 15 milionów na budowę szkół — a może teraz ten powtórny apel skierowany do naszych władz miarodajnych odniesie jakiś skutek.

A więc panowie, wołamy: Świetna Rado gminna, Rado szkolna miejscowa, Rado szkolna okręgowa, Świetny Wydziale powiatowy, c. k. Starostwo, Wysoka c. k. Rado Szkolna krajowa i wy wszyscy panowie Radcy szkolni — zmimłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad naszemi dziećmi, nie zabijajcie ich za życia, dajcie nam szkołę, dajcie sposób do życia i do nauki, bo tak dalej trwać nie może.

Zupełnie tak samo ma się rzecz także z tutejszą pocztą, gdyż c. k. urząd pocztowy mieści się w jednej nizkiej izbie i tu odbywa się całe urzędowanie: a więc przyjmowanie i ekspedycya pakunków, odbieranie listów, nadto telegrafowanie, telefonowanie, tu pracuje 3 urzędników z pomocniczką oraz listonoszami, pocztylionami i posłańcami, wogóle wszystko tu się mieści na kupie, co tylko z pocztą ma do czynienia. — A przecież agenda tegoż urzędu pocztowego jest nader wielka, a dość powiedzieć ,że samych listów poleconych jest 70 tysięcy sztuk, zaś pakunków na kilkadziesiąt tysięcy. Posłuchajcie, jaka tu jest poczekalnia dla publiczności: jesto sionka długości dwa metry i dwa metry szerokoci w której nadto postawiono rozmownicę telefoniczną dla publiczności; z sionki tej prowadzą cztery wyjścia na wszystkie cztery strony świata; a więc jedno do izby pocztowej, drugie do pomieszkania, trzecie do urzędu gminnego, a czwarte na ulicę.

W sionce tej zmieści się zaledwie 4 osoby, i to jeszcze łokciami muszą się popychać, zaś spowodu rozwoju stosunków społecznych kilkunastu interesantów musi stać na ulicy na błocie, śniegu i mrozie czekać długo swojej kolei.

To fatalne i nader zaniedbane umieszczenie urzędu pocztowego jest tak dotkliwe i nie odpowiednie, że światlejsi ludzie z oburzeniem na coś podobnego patrzeć muszą. A więc i tutaj nieład, niedbalstwo i zacofanie, które dalej cierpianem być nie może.

Może tą drogą dowie się o tem Wysoka ck. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie i zmiłuje się nad publicznością oraz usunie te widoczne braki, które we wieku postępu, pary i elektryki do zamierzchłej przeszłości już dawno przejść powinny. Ponieważ sprawa należytego i odpowiedniego umieszczenia i urządzenia Urzędu pocztowego jest sprawą publiczną, przeto sama publiczność w obec widocznego zaniedbania. Władz odnośnych o należyte traktowanie jej w obec ponoszonych ciężarów upomnieć się powinna i ma do tego prawo — a więc owa publiczna odezwa jest zupełnie usprawiedliwioną.

Obywatele.

Bców, dnia 22. marca 1914.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w gazetce tych paru słów, w których chcę podać do wiadomości światu, jak to wygląda owa okrzyczana pomoc rządowa dla dotkniętych klęskami. Jeszcze przed 3. miesiącami zamówiłem sobie przez Tow. gosp., którego jestem członkiem 25 q. ziemniaków do sadzenia i 7 q. grysu dla krów posyłając na to należytość z góry. Nie ma co dać bydłu, chudnie coraz więcej. Jest obawa, że popada do wiosny.. Czekam na grys jeden miesiąc, czekam drugi — nic nie widać. W trzecim miesiącu siadam i piszę do Tow. gosp. co słychać z zamówionym grysem. Nareszcie nadchodzi list, otwieram prędko, naprzód cieszę się, że grys dostanę, lecz oto rozczarowanie mnie spotkało. Zawiadamiają mnie, po 3 miesiącach czekania, że żądanej ilości grysu nie dostanę, bo wysyła się tylko w ładunkach całowagonowych. W tydzień później dostaję znów zawiadomienie z Banku rolniczego, że zleconego przez Tow. gosp. zamówienia 25 q. ziemniaków nie mogą wykonać, bo wysyłają tylko całe wagony. **To są przecie kpiny.** W czasie, gdy trzeba sadzić, zawiadamiają mnie, że ziemniaków nie będzie. Splunąłem na to wszystko. Ziemniaków nie ma i nie będzie, bo tu nikt nic ma na sprzedaż ani nawet do sadzenia.

Tak wygląda pomoc rządowa dla chłopa. W jasielskim słyszałem, że pozwracali w tym tygodniu zadatki dane na zboże do siewu. Ty chłopie płać podatki; służ przy wojsku, drą cię wszyscy prawie ze skóry, a dla ciebie nigdy nic niema.

Podaję to do wiadomości wam bracia włościanie, byście zawczasu byli przygotowani na takie niespodzianki. A cóż na to nasi posłowie! Gdzie oni są? Sie-

dzą sobie cichutko bo wyborów jeszcze nie ma, więc ciebie chłopie obecnie nie potrzebują. Ale niech tylko ogłoszą wybory, to zaraz zaczną Ci się kłaniać i obiecywać niestworzone rzeczy. Miejcie się więc bracia na baczności, łączcie się razem ku wspólnej obronie naszych interesów, a w czasie wyborów nie dajcie się łudzić obiecankami.

Stanisław Sapyła.

Sucha.

Na miasteczko nasze, położone w pięknej okolicy górskiej, w powiecie żywieckim, zagięli sobie parol żydzi.

Niedawne bowiem czasy, gdy znajdowała się tu tylko jedna rodzina żydowska. Obecnie jest ich tu kilkaset dusz, żyjących z handlu — wyzysku. Co roku przybywa ich coraz więcej.

Niejednego katolika z licytowali i puścili z torbami bez miłosierdzia. Prawie cały rynek jest w ich ręku.

Okolicę tę eksploatują w zastraszający sposób, uważając za swą »ziemię obiecaną«.

I oto strach padł nagle na ten »wybrany naród«. Bo za staraniem Przewielebnego ks. dziekana, Dr. Michała Kołodzieja i innych osób z inteligencyi tutejszej zorganizowano Składnicę towarową, która ma wywłaszczaniu katolików przez żydów kres położyć.

Dn. 22/3. odbyło się poświęcenie budynku, w którym mieści się ta instytucya. Do licznie zebranych uczestników po akcie poświęcenia przemówił ks. dziekan, podnosząc znaczenie Składnicy dla ludności — a następnie inspektor handlowy p. Stan. Sadowski, który zajmował się zorganizowaniem Składu, z ramienia Tow. Kółek rolniczych.

Ludność z wielką ufnością odnosi się to tej instytucyi, znosi ofiarnie grosz udziałowy i tłnmnie garnie się po wiktuały, dając w ten sposób dowód zrozumienia instytucyi, założonej dla jej dobra. — Nic nie pomagają zakusy żydów, którzy chcą bałamucić ludność, — zresztą jak zawsze.

Tak jak wszystkie założone dotąd w kraju Składnicę spełni i ona swoje zadanie dobrze i sprawi, że pijawki żydowskie opuszczą nas — nie my będziemy emigrowali lecz oni.

Uczestnik.

Zembrzyce, dnia 29.

Ustawiczne w sąsiednich wioskach pożary jak i obawa z powodu gęsto zabudowanej wioski, mającej wygląd miasteczka skłoniły pewne czynniki do zorganizowania ochotn. straży pożarnej w Zembrzycach. Myśl założenia straży pożarnej kiełkowała w naszej wiosce już od dłuższego czasu nie było jednak dotąd człowieka, któryby myśl tą podjął i zrealizował. Tak wielką i wzniosłą ideę strażacką w czyn zamienił tutejszy pocztmistrz p. Eustachy Chodorowski, zamieszkały tu dopiero od kilku miesięcy. Na dzień 22 marca b. r. ogłosił ks. kanonik Wł. Wadyga zebranie w budynku szkolnym na godz. 5-tą popołudniu. Sala szkolna wypełniła się szczelnie. Po zagajeniu przez ks. proboszcza Wł. Władygę zabrał głos naczelnik straży pożarnej pocztmistrz p. Wł. Worek z Budzowa, który w serdecznych słowach zachęcił, przedstawił dobroć straż. poż. dla ludności i wezwał zgromadzonych do jak najliczniejszego przystąpienia do organizacyi, aby wspólnemi siłami, ramię przy ramieniu zniszczyć lub odeprzeć największego i najstraszniejszego wroga, jakim jest ogień.

Zabierało jeszcze głos kilku gospodarzy. Przystąpiło do organizacyi zaraz 40 członków.

Prezesem jednogłośnie wybrano ks. kanonika Wł. Włodygę a naczelnikiem p. pocztmisrza Chodorowskiego, którzy jednomyślny wybór przyjęli i przyrzekli wedle swych sił pracować i krzewić ideę strażacką.

Ks. kanonik Włodyga na cel straży pożarnej przeznaczył 100 kor. i zarządzona przez Niego składka przyniosła dochodu około 300 koron. Ze zgromadzenia tego odnieśli wszyscy zebrani miłe wrażenie, zachętę do organizacyi i widać było na twarzach zgromadzonych tu włościan jakiś odruch — przebudzenie się z kilkuletniego letargu.

Oby takich kapłanów i inteligentników na wsiach pracujących dla dobra ludu było jak najwięcej a praca ich z pewnością wydawać będzie obfite plony na większą chwałę Boga i ojczyzny.

Obecny.

Z gospodarstwa.

Kilka uwag na czasie przed sadzeniem ziemniaków.

Wiadomo jest wszystkim rolnikom, że wczesny zasiew zbóż jarych wpływa korzystnie na wysokość zbiorów. Stąd wiele słuszności jest w dawnem, starem przysłowiu gospodarczem o zasiewie grochu i owsa. Dawniej mawiano at eraz się powtarza: „kto sieje groch w marcu, ten zbiera go w garncu, kto sieje w maju, ten go zbiera w jaju", albo, „kto sieje owies w błocie, ten go zbiera w złocie". Jakkolwiek ze zdaniem o „zasiewie w błocie" dzisiaj zgodzić się nie możemy, to jednak, przyznajemy, że zwykle, nawet bardzo wczesny zasiew zbóż jarych jest korzysniejszy od późniejszego, podczas gdy opóźniony zasiew zawsze wydaje gorsze, mniejsze zbiory niż wczesny lub średnio późny. Inaczej ma się jednak sprawa ze zbyt wczesnem sadzeniem ziemniaków. Jest ono bezcelowe a często nawet szkodliwe.

Ziemniak należy do roślin tych, które potrzebują do kiełkowania dużo ciepła. Skoro go zatem zasadzimy do ziemi niedostatecznie ogrzanej, to leży on w niej i nie kiełkuje tak długo, póki promienie słońca roli dostatecznie nie ogrzeją. W tym czasie narażony jest ziemniak na wiele niebezpieczeństw, i tak: długotrwałe deszcze mogą spowodować gnicie ziemniaków, pędraki i podjadki mogą go uszkodzić, a gdy jedno i drugie złe szczęśliwie ziemniaka ominie, to zawsze wczesne sadzene powoduje jedną wielką niekorzyść.

Przysparza ono bowiem dużo pracy około ziemniaków, gdyż w tym czasie, wktórym ziemniak w ziemi dla braku ciepła bezczynnie spoczywa, chwasty rozwijają się i zanieczyszczają grunt.

Zamiast zatem wcześnie zabierać się do sadzenia ziemniaków, powinniśmy zawczasu grunt pod nie przysposobić, utrzymywać go zapomocą

brony w czystości, a z wykonaniem sadzenia się nie śpieszyć. Najodpowiedniejszą porą do sadzenia ziemniaków u nas, jest czas między św. Wojciechem a św. Stanisławem. Przez opóźnienie terminu sadzenia zapobiega się zatem ryzyko uszkodzenia ziemniaków przez mrozy, deszcze, szkodniki zwierzęce i chwasty a nadto oszczędzamy sobie pracy.

Błędem często popełnianym przy sadzeniu ziemniaków jest używanie sadzonek za małych. Przekonano się dowodnie na podstawie prób doświadczalnych, przeprowadzonych w ostatnich latach, że im większe zasadzamy bulwy, tem większe otrzymujemy zbiory. Doświadczenia te obaliły dawne zapatrywania, według których uważano za najodpowiedniejsze do sadzenia ziemniaki średnio duże. Na wysokość zbioru wpływa prócz wielkości ziemniaka, także ilość oczek. Stąd z dwóch równo wielkich ziemniaków, zasadzonych w równych warunkach, odda bezsprzecznie zbiór wyższy ten, który więcej ma oczek. Skoro o tem wiemy, powinniśmy przebierając ziemniaki do sadzenia te wybierać, które ócz (kiełków) mają najwięcej, zaś mniej obfitujące w kiełki, a taksamo wszystkie drobniejsze, zużyć na potrzeby domowe i dla inwentarza.

Wspomnimy jeszcze o jednym błędzie, niestety pomimo nawoływań w naszej gazetce, zakorzenionym dotąd u wielu gospodarzy. Jest nim zbyt gęste sadzenie ziemniaków. Ziemniak potrzebuje do swego rozwoju przedewszystkiem dużo miejsca, im zatem mniej ziemi mu damy, tem mniejszy otrzymamy zbiór. Sadzenie gęściejsze jak w kwadrat w odległości 45 cm., lub gęściejsze jak w rzędach na 60 cm. a w rządku na 30 cm. bezwarunkowo powoduje zmniejszenie zbioru. Kto zatem gęściej sadzi ziemniaki jak w powyżej podanych wymiarach, ten niewątpliwie krzywdzi samego siebie. Tłómaczenie często powtarzane, że powodem gęstego sadzenia jest to, że gruntu pod ziemniaki ma gospodarz za mało, niczego nie dowodzi i jest bezrozumne. Przecież taksamo właściciel dużego gospodarstwa jak ten, który mało ma gruntu a pod ziemniaki zaledwo kilkanaście sągów roli przeznaczyć może, pragnie mieć zbiory jak najwyższe, powinien zatem przy sadzeniu ziemniaków kierować się jednemi i temi samemi zasadami i prawidłami. Jeżeli jednak porównamy zbiory u tych gospodarzy, którzy sadzą rzadko ze zbiorami u tych gospodarzy, którzy sadzą za gęsto i ziemnakami sieją, to przekonamy się, jak wielkie straty przynosi za gęste sadzenie. Ażeby zatem otrzymać wysoki zbiór, nie wolno jest nam sadzić ziemniaków za gęsto, zupełnie niezależnie od tego, czy mamy gruntu pod nie dużo czy za mało.

Przypominamy jeszcze raz że ziemniaki powinny przyjść jak najpłycej w grunt dobrze wyrobiony i pulchny. Warunkom tym nie odopwiada sposób sadzenia pod skibę, gdyż ziemniak przychodzi wówczas zwykle na twarde podglebie i przyorany bywa za głęboko. To też sadzenia ziemniaków pod skibę powinno się zaniechać a sadzić należy je pod znacznik. Jako wielkie dalsze korzyści sadzenia pod znacznik w porównaniu do sadzenia pod skibę, zaliczyć trzeba jeszcze i to, że ziemniaki sadzone pod znacznik przychodzą do ziemi w równych odstępach a więc rola będzie równomiernie wyzyskana, grządki będą równo szerokie a obróbkę narzędziami poruszanemi siłą zwierząt, daleko łatwiej zastosować.

Siew owsa należy wykonywać możliwie najwcześniej, aby zachwycić jak najwięcej zimowej wilgoci w roli Przysłowie dawne mówi. »siej owies w błoto, urodzi ci się złoto«. Czem suchszy przeto grunt, tem wcześniej należy brać się do siewu; na piaskach, popielicach czyli lekkich glinkach wapiennych, torfach suchszych, czas siewu często wypada w takich warunkach,że na kilka centymetrów w głąb jeszcze zamróz stoi, a już siać trzeba, inaczej bowiem za sucho może być dla owsa. Jedyna to może z uprawianych roślin, gdzie nawet lekkie zasmarowanie roli za broną nie szkodzi zasiewom.

Wypłoszenie kretów. Krety takie wiele zjadają szkodliwych owadów, że są właściwie dla rolnika pożyteczne. Wszakże na łące, lub w ogrodzie (na trawnikach, w klombach itd.) kret jest niepożądany i trzeba go wypłoszyć. Gdy przestrzeń zajęta przez krety jest niewielka, gdy np. krety zajęły tylko brzeg łąki, nad polem, wtedy najlepiej będzie wypędzić je na pole, wkładając w kretowiska gałgany, śmierdzące naftą lub z podobnie wstrętną wonią. Zakopując gałgany obok kretowisk, od strony łąki, zabezpieczymy się od rozchodzenia się kretów dalej po łące. Przy większych przestrzeniach trudno jest sobie tak radzić — właściwie nie pozostaje nic innego, jak utrudnianie życia kretów przez niszczenie kretowisk przy pomocy brony. Bronowanie kretowisk jest zresztą konieczne i z tego powodu, że zmniejszają one przestrzeń porośniętą trawą i utrudniają koszenie. Kretowiska, pozostawione bez rozrzucenia, porosną z czasem trawą i utworzą kępy darniny, stałe nierówności na łące.

Sadzenie olszyny. Na ziemiach bardzo mokrych (trzęsawiskach), na których rosną tylko sity, szuwar i inne rośliny błotne, można z korzyścią zasadzić olszę bagienną. Do tej czynności najlepszą porą będzie jesień, gdyż na wiosnę z powodu długo stojącej wody, dostęp do takich gruntów bywa zwykle utrudniony, a także i z tego powodu, że w wykopanych dołkach zbiera się zaraz woda. Sadzonki sadzi się rzędowo, w odstępach dwu metrów rząd od rzędu. Mniejsze sadzonki można w otwory robione kołkiem, starsze w dołki kopane łopatą.

Obsadzenie bagnistych miejsc wierzbą koszykarską. Chociaż wierzba koszykarska nie rośnie na wilgotnym gruncie, jednak grunta bagniste można zużytkować pod jej uprawę, kopiąc równoległe rowy i wyrzucając wydobytą z nich ziemię na środek tak, aby się utworzyła grobla. Im grunt jest więcej bagnisty, tem szerzej brać trzeba rowy, aby przynajmniej pół łokcia było suchej ziemi nad po-

wierzchnią wody. Im grobla będzie wyższą, tem lepiej będzie róść wierzba. Zwykle groble mają $4^1/_2$ do 7 łokci szerokości, a rowy od 1 do $1^1/_2$ łokcia. Jeśli na spodzie rowów znajduje się piasek, który może być na groblę wyrzucony, tem lepiej, ponieważ warstwa piasku utrzymuje grunt w czystości od chwastów. Tym sposobem można zupełnie dotychczas nieużyteczne bagnisko przygotować pod plantacyę wierzby korzykarskiej, która w obecnym czasie daje wysokie dochody przy coraz wzrastającem poszukiwaniu wyrobów koszykarskich.

WSKAZÓWKI

dla kupujących i sprzedających jaja wylęgowe.

W peryodzie zalęgu jaj, będzie na czasie — zwyczajem pism zagranicznych — przypomnieć najważniejsze zasady, jakich trzymać się powinno, przy sprzedaży i kupnie jaj wylęgowych, by uniknąć rozmaitych przykrości i rozczorawań.

Nie każde jajo zniesione choćby nawet przez premiowaną kurę — jest jajem wylęgowem w pełnem tego słowa znaczeniu. I tak: nie nadają się do wylęgu jaja o normalnej skorupie, na której są rysy lub wypukliny, a także te jaja, które oglądane pod światło, wykazują znaki na skorupce, podobne do wodnych znaków na papierze. Takie jaja są przeważnie nie zapłodnione, albo rzadko wylęga się z nich żywe kurczę. Kury, które podobne jaja znoszą, powinno się ze stada wyłączyć. Niejednokrotnie zdarza się, że pomimo obfitej ściółki w gniazdach, jajko zostanie minimalnie nadtłuczone, której to wady, zwykle nie zobaczymy — a takie jajo już jest do wylęgu nie odpowiednie. Rzetelny hodowca powinien dobrze jaja prześwietlić — zanim wyśle je kupującemu, który zawsze pragnie... mieć jaknajwiecej kurcząt, za drogo zapłacone jaja.

Co się tyczy opakowania jaj wylęgowych — to jak praktyka wykazała — najodpowiedniejszymi są koszyki z obłąkami. Każde jajko obwija się w papier podwójnie złożony i niezbyt twardy, a następnie w miękkie siano, albo wełnę drzewną. Następnie układamy jajka już opakowane w koszyku dość szczelnie, luki między nimi wypełniamy papierem, tak, żeby nie mogły się poruszać nawet za silnym potrząśnieiem. Na materyale do pakowania nie powinno się oszczędzać, koszta ponieść powinien odbiorca. Najlepsze opakowanie nie powinno kosztować więcej jak 70 hal.

Porządny hodowca nie wysyła jaj starszych nad 8-dniowe, zważywszy te okoliczności, że jaja są przeważnie w drodze 2—3 dni — w Galicyi czasem i dłużej... a następnie po wypakowaniu, muszą jeszcze leżeć w spokoju 36 do 48 godzin, zanim będzie można podłożyć je pod kurę. Zaraz po nadejściu przesyłki powinno się jaja wypakować i przechować w chłodnej temperaturze, około 12 stopni C.

Ale nie tylko sprzedający błądzi, błądzi częściej sam nabywca. Bywają takie przypadki, że po nadejściu jaj przekonać o „dobroci" jajek, próbując czy nie „chlupią"? By to skonstatować, trzęsie każdem jajem silnie nad uchem! Naturalnie, że po takiem experymencie, nie wylezie ani jedno kurczę — nawet z 30 jaj!

W 7 dniu, po podłożeniu jaj pod kurę, należy jaja prześwietlić i o rezultacie donieść zaraz sprzedającemu. Jaja nie zapłodnione ugotować na twardo i franko przesłać dostawcy. Na drogo zapłacone jaja, nasadzać kury wypróbowane, spokojne i wolne od pasożytów.

(Rolnik.)

Komunikat Wydziału krajowego.

Wydział krajowy wobec alarmujących z różnych stron nadchodzących wieści o zatorze robotniczym w Mysłowicach i Boguminie (Oderberg), a zarazem o panującej wśród robotników nędzy i różnych chorobach głodowych wysłał do pomienionych miejscowości swego urzędnika, zaopatrzył go w potrzebne środki i materyały i dał mu polecenie udzielenia wsparć bezrobotnym i głodnym robotnikom. Przy tej sposobności ostrzega Wydział krajowy sfery robotnicze, noszące się z myślą wyjazdu w r. b. poza granice kraju, by przed Wielkanocą bezwarunkowo wiosek rodzinnych nie opuszczały. Z relacyi bowiem wysłanego urzędnika okazuje się, że zapotrzebowanie robotników na zagranicznym rynku pracy zostało obecnie i aż do Wielkanocy zupełnie pokryte, wskutek czego wyjazd przed Wielkanocą naraziłby robotników na czekanie tygodniami na przyjęcie ich do pracy, a tem samem pogrążyłby ich w największą nędzę i głodem zmusił do powrotu do domu bez znalezienia zarobku.

CENY TARGOWE.

Płacono we Lwowie dnia 24 marca 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 78 — 107, buhaje K 76 — 96, krowy rzeźne K 62 — 74, jałownik K 64 — 18, cielęta K 74 — 106, nierogacizna K 112 — 130.

Płacono w Krakowie dnia 24 marca 1914 za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 63 — 82, krowy K 55 — 76, cielęta K 58 — 112. Bitej wagi nierogacizna K 166 — 178.

Płacono we Wiedniu dnia 23-24 marca 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły galicyjskie K 82 — 106, buhaje K 68 — 92, krowy K 66 — 88, wieprze lekkie prima K 136 — 140.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela Palmowa, 5 kwietnia — Wincentego Fer.
Poniedziałek, 6 — 7 Boleści N. P. M.
Wtorek, 7 — Celestyna op.
Środa, 8 — Dyonizego.
Czwartek, 9 — W. Czwartek.
Piątek, 10 — W. Piątek.

Sobota, 11 — W. Sobota.

Dziś: wschód słońca o godz. 5'29; zachód o 5'39. Pełnia księżyca w Wielki Piątek.

Ojciec św. a wypadki berlińskie. Wypadki niesłychane, które rozegrały się w kościele św. Pawła w Moabicie w Berlinie sprawiły wielkie wrażenie na Watykanie w Rzymie. Z dyplomatycznych kół w Rzymie nadeszła wiadomość, że papież z powodu tych wypadków wyśle pełnomocnika swego do Wrocławia i Berlina w celu zbadania odnośnych stosunków. Papieża przedewszystkiem oburza to, że policyanci przez duchownych przeciw Polakom zostali zawezwani.

Drętwa karku w Austryi. Wracający z Prus robotnicy rolni przywlekli z sobą do miejscowości Bjalajci w Chorwacyi drętwę karku. Epidemia szerzy się szybko i uległo jej już kilka osób.

Odezwa berlińskiego Sekretaryatu Opieki nad wychodzcami. „Nader smutne stosunki, panujące w tych obozach, zmusiły nas do dochodzenia, celem stwierdzenia tego wprost okropnego stanu rzeczy. Zasięgnęliśmy zatem informacyi w urzędowych biurach robotniczych i pośrednictwa pracy, które nam dały następujący obraz:

Rok rocznie, z nastaniem wiosny, — znajdował wielki zastęp robotników pracę w cegielniach, kamieniołomach, zakładach wapiennych itp. — To powoduje robotników do wcześniejszego wyjazdu z domu, aby nie spóźnić się w uzyskaniu lepszego zarobku w przemyśle. Robotnik polski odgrywa w tym wypadku znacznie mniejszą rolę, ponieważ rzadko w którym zakładzie pracować mu wolno. — To prawo przysługuje robotnikom innych narodowości: Rusinom i Rosyanom.

Rok bieżący wyróżnia się tem od swych poprzednich lat, że w przemyśle niemieckim panuje bezprzykładny zastój. Masy tutejszych robotników bezskutecznie szukają zajęcia, nie dziw przeto, że zagraniczny robotnik sezonowy tembardziej to odczuwać musi. To też te całe masy, które tak wcześnie w poszukiwaniu pracy do Prus przybyły, spotkał ciężki zawód.

Powyższymi uwagami chcielibyśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę ludzi dobrej woli, aby przestrzegali wychodzców do Prus. Dalej działać należy w tym kierunku, aby robotnicy starali się koniecznie o zakontraktowanie ich na miejscu pobytu, a najmniej na granicy. Tam bowiem mogą jeszcze jakiejśkolwiek warunki stawiać, będąc bliżej domu, podczas gdy w głębi państwa pruskiego nie mają środków, gnani głodem i nędzą, są najpodatniejszym materyałem niesumiennych agentów, włodarzy i pośredników".

Czemu nie dochodzą lub opóźniają się przesyłki pocztowe w Galicyi? Porównanie liczb urzędów pocztowych kilku krajów daje pojęcie jak dalece rząd wiedeński zaniedbał obsługę pocztową w naszym kraju.

W Galicyi, zajmującej 26.17 prc. obszaru, a liczącej 28.9 prc. mieszkańców całego państwa, było podczas ostatniej oficyalnej statystyki za rok 1912 zaledwie 1038 urzędów pocztowych na 6987 w całem państwie. Na Galicyę przypada więc tylko 14.88 prc. wszystkich urzędów pocztowych, czyli jeden urząd na 75.63 km. kwadratow., względnie na 7.732 mieszkańców, podczas gdy w całem państwie jeden urząd pocztowy przypada przeciętnie na 42.93 km. kwadr. i 4.089 mieszkańców.

Tak dalej być nie może! Bo przecież Galicya jest dziś pod względem urządzeń pocztowych daleko w tyle nawet poza wyśmiewanemi, jako zacofane, państwami bałkańskiemi. W Bułgaryi np. w roku 1912 przypadał 1 urząd pocztowy na 42.9 km. kw. i 1.950 mieszkańców, w Grecyi na 48.8 km. kw. i 2.059 mieszkańców, w Rumunii na 43.8 km.kw i 2.365 mieszkańców, a w Serbii na 31.7 km. kw. i 1.944 mieszkańców.

30 lat więzienia za pocałunek. Z Los Angelos donoszą, że najwyższy trybunał skazał pewnego młodego murzyna, nazwiskiem Guyton, na 30 lat więzienia za to, że przytrzymał on i pocałował na ulicy białą dziewczynę. Wyrok ten najlepiej dokumentuje nastrój, jaki wobec murzynów panuje w Stanach Zjednoczonych.

Śniegi w Anglii. W Londynie samym jak i w prowincyach South Lincolshire i North Derbyshire, spadły nader obfite śniegi, połączone z burzami. Podczas nocy w ziemiach tych panował niebywale silny mróz.

Koniec sułtana. Poprzedni sułtan, Abdul Hamid, niegdyś nieograniczony pan nad życiem i mieniem milionów, dogorywa jako więzień w jednym ze swoich wspaniałych pałaców nad Bosforem. Rewolucya strąciła go z tronu i uczyniła więźniem. Obecnie liczy przeszło 80 lat, jest chory i lada dzień umrze. Więzienie jego jest ostre. Nie wolno mu wychodzić do wielkiego ogrodu, nie wolno nawet spoglądać oknem na wody Bosforu. Kilku starych sług pielęgnuje go; obecny rząd nawet własnych synów nie dopuszcza do umierającego starca. Na losie tego sułtana mamy potwierdzenie zdania, że wszystko ziemskie jest marnością; sława, tytuły, majątki, potęga — wszystko to sułtan miał, a dziś nie ma niczego. — Samotny czeka na śmierć.

Pierwszego aresztowania za pomocą samolotu dokonano — oczywiście — w Ameryce. W hotelu „Royal Palm" w Miami, znanej miejscowości kąpielowej na półwyspie florydzkim, ginęły od pewnego

czasu gościom klejnoty i pieniądze. Specyalny detektyw napróżno wytężał swój dowcip dla wykrycia tajemniczego złodzieja. W tych dniach, krótko przed odejściem ostatniego parowca, znikł nagle portyer hotelu, murzyn. Gdy policya zjawiła się nad portem, parowca już nie było. Na zapytanie drogą telegrafu bez drutu odpowiedział kapitan, że na pokładzie parowca. znajduje się poszukiwany murzyn. Detektyw wpadł na pomysł dogonienia złodzieja samolotem. Zanim jednak sprowadzono hydroplan, parowiec odpłynął już na 80 kilometrów. Pomimo deszczu i przeciwnego wiatru, puścił się detektyw z pomocnikiem i kierownikiem samolotu w pogoń. Po pół godzinie szalonego lotu, parowiec został dogoniony. Detektyw rzucił się do wody, przypłynął do parowca, zabrał ze sobą murzyna i w pół godziny później był znim z powrotem w hotelu „Royal Palm" w Miami. Przy murzynie znaleziono wszystkie skradzione kosztowności i pieniądze.

Kule usypiające. Jedno z wielkich myśliwskich Towarzystw w Nowym Jorku postanowiło zebrać znaczną ilość dzikich zwierząt na wystawę panamską. W tym celu myśliwi będą używali specyalnie sfabrykowanych kul usypiających. Kule te, zawierające morfinę, przeznaczone są szczególnie na niedostępne niedźwiedzie z półwyspu Alaska. Podług zapowiedzi wynalazcy, wystarczy najdrobniejsze zadraśnięcie niedźwiedzia, aby zwierzę uśpić, co trwa najwyżej parę sekund. Zanim zwierzę się obudzi, można je związać bezpiecznie.

Śmierć hrabianki pod kołami pociągu. W ubiegły wtorek wieczorem, dostała się hr. Łubieńska pod koła pociągu, dążącego z Krakowa do Zakopanego. Smutne to zajście, nastąpiło wśród następujących okoliczności. Hrabianka, która ukończyła obecnie zaledwie lat 19, dowiedziewszy się, że jakaś biedna kobiecina w pobliskiej wsi jest umierającą, udała się bezzwłocznie w drogę, aby zanieść jej pociechy trochę, lub może ratunku. Spiesząc się i pragnąc sobie skrócić drogę, przebiegła przez park pałacu a wkroczywszy na tor kolejowy, prowadzący przez park, poślizgnęła jej się najwidoczniej noga, gdy w tem nadbiegł pociąg pospieszny, który nieszczęśliwą hrabiankę w okamgnieniu przejechał. Zwłoki jej znaleziono po kilkogodzinnem poszukiwaniu strasznie zeszpecone. Śmierć nastąpiła zapewne na miejscu.

Zaburzenia w Afryce — 150 murzynów zabitych. Z Brukseli donoszą, że w Nowym Kamerunie wybuchły zaburzenia. Niemiecki oficer wyjechał z ekspedycyą karną na miejsce, by krajowców „poskromić." Przy pierwszym starciu zabitych zostało 150 tubylców.

Poradnik dla pytających.

Pan **M. D. w K.** Wolno każdemu robić sobie na swym gruncie drogę, gdzie mu się podoba, a także przy miedzy sąsiada czy miedzy wspólnej.

P.J. R. w L. W odpowiedzi na zapytanie donosimy, że żydkowi, który bezprawnie po pańskim przejeżdża gruncie, należy wytoczyć skargę t. zw. negatoryjną, t. j. o nieprzysługiwanie służebności. Ponieważ proces taki jest kosztowny i nawet w razie wygrania procesu sąd wszystkich kosztów adwokata prawie nigdy nie przyznaje, a nie jest wykluczonem, że można uniknąć procesu, przeto jest na to taka rada, by pańska żona poszła do sędziego i poprosiła, by żyda bez skargi jeszcze wezwać do sądu i zażądać od niego, by przestał jeździć po pańskim gruncie. Jeżeli to nie pomoże, to musi pan już skargę wnieść i popierać proces.

P.S. W. w R. w. O zasługę sam służący powinien skarżyć, chociażby nawet był małoletni. Do takiej skargi nie potrzebuje małoletni zezwolenia opiekuna ani sądu jeżeli więc służący o zasługę nie chce skarżyć, to panu wbrew woli służącego, chociaż pan jest opiekunem, skarżyć nie wolno, bo taki proces mógłby pan przegrać, jeżeliby służący przy rozprawie oświadczył, że on swego chlebodawcy skarżyć nie chce i skargi nie popiera.

P. F. K. w R. Jeżeli ojciec jednemu z dzieci darował majątek, a resztę dzieci pominął i skrzywdził, to skrzywdzone dzieci mogą zaczepić akt darowizny, atoli tylko najdalej do 3 lat po śmierci ojca. Po upływie tego terminu skarga się przedawnia. Rzecz naturalna, że obdarowany, względnie wobec tegoż śmierci jego dzieci, w toku ewentualnego procesu mają prawo żądać policzenia tym dzieciom, które w akcie darowizny nie figurują, tych wszystkich wydatków, jakie ojciec na rzecz pokrzywdzonych rzekomo dzieci poczynił, a nadto pokrzywdzony ma prawo żądać tylko legitymy, tj. połowy tego, coby mu się należało wedle równego podziału.

P. W. S. w W. s. Przesądzać procesu nie możemy. Zdaje nam się, że pan procesu nie wygra, bo nikomu nie wolno zabierać rzeczy drugiego bez tegoż zezwolenia. Inna rzecz co do wysokości zaskarżonej kwoty. Nie tę kwotę, której żyd żąda, ale tę, którą sąd na podstawie przeprowadzonych dowodów ustali, będzie pan obowiązany żydowi zapłacić.

P.J. S. w R. Wolno prowadzić egzekucyę tylko do majątku, a więc i ruchomości dłużnika. Jeżeli jednak woźny sądowy zafantuje rzeczy obce, to właściciel, w danym wypadku pan, obowiązany wezwać natychmiast listownie lub ustnie wobec świadków wierzyciela, tj. tego, na rzecz którego egzekucye się prowadzi, aby zajęte przez woźnego rzeczy (jałówkę) z pod egzekucyi wyłączył, dlatego, że ta jałówka jest własnością pana, a nie zięcia, bo pan tę jałówkę kupił, czy też kto ją panu darował. O ileby wierzyciel jałówki z pod egzekucyi nie wyłączył, natenczas musi pan wnieść skargę do sądu o wyłączenie jałówki z pod egzekucyi, inaczej jałówkę pańską sprzedanoby na licytacyi.

P. A. Ż. w L. Każde dziecko musi z majątku ojca dostać najmniej t. zw. legitymę, tj. połowę tego, ile wynosi równa z innemi dziećmi część. Jeżeli jedno z rodzeństwa umrze, to w jego miejsce wchodzą jego dzieci.

Skoro po ojcu pozostało właściwie troje dzieci bo pan, siostra i dzieci po zmarłym bracie, to dzieci brata muszą dostać razem najmniej szóstą część z całego majątku ojca, po strąceniu długów i to część w pieniądzach. Jeżeli szósta część majątku ojca wynosi więcej niż 100 kor., to tę różnicę dzieciom po bracie musi pan z siostrą dopłacić.

P. J. Ł. w K. Wojskowość ma prawo wywłaszczyć grunt pod fortyfikacye czy wogóle do celów wojskowych bez względu, czy się właściciel na zgodzi, czy nie. Za zabrany grunt musi jednak wojskowość zapłacić i to cenę dobrowolnie i zgodnie umówioną, a jeżeli zgody co do ceny niema, to ta-

ksatorzy ocenić mają i tę cenę wziąć się musi. Wprawlzie przeciw ocenie rzeczoznawców można rekurować, ale rekurs taki zwyczajnie skutku nie odnosi; w każdym razie więcej będzie kosztował, niż ewentualna nadwyżka w drodze rekursu wygrać się mająca.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 kowala-maszynisty. Adres: Józef Mochnacki, Żulice p. Biały kamień.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowie poszukuje: 2 parobków. Adres: Podpułkownik Gostomski, Hałemszczyzna p. Horyniec; 1 dziewczyny, adres, jak poprzednio; 2 chłopców na ordynaryę, adres, jak poprzednio.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyji poszukuje: 1 ekonoma starszego do nadzoru folwarku. 300 k rocznie, 12 cetn: zboża, mieszkanie, opał i przysiewek. Adres: A. Moysa Rosochacki w Rosochaczu p. Winograd.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: pisarza gospodarskiego. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów, p. Tartaków; 1. praktykanta, pisarza gospodarskiego, 240 k rocznie, wikt, korcowe, wynagrodzenie od zajęcia bydła i od szkodników. Adres: Zarząd dóbr Kuźmina p. Tyrowa wołoska; 1 parobka-kawalera na wikt, 160-240 K rocznie. Adres: Emilia Kisielnicka, Kopiatyn, p. Dawidów; 1 gumienego w średnim wieku, umiejącego czytać i pisać. Adres: Kornela Niwicka, Hulcze k. Bełza p. loco; 1 polowego w średnim wieku na ordynaryę za wynagrodzeniem skromnem, adres, jak poprzednio; 1 ogrodnika w średnim wieku, żonatego na ordynaryę za wynagrodzeniem skromnem, adres, jak poprzednio; 1 kowala dworskiego, maszynisty, umiejącego kuć konie, żonatego, w średnim wieku, adres, jak poprzednio; 1 maszynisty, adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków; 1 kucharza w średnim wieku, żonatego na ordynaryę, adres: Kornela Niwicka, Hulcze p. Bełza p. loco; 1 lokaja kawalera, wolnego od wojska, z praktyką dworską, adres, jak poprzednio; 1 kucharza młodego pod ręką starszemu kuchmistrzowi z praktyką, adres: Ks. Kuryłowicz, gr. kat. proboszcz w Wołkowcach od Dźwinogród p. Mielnicz.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 gajowego. 24 K miesięcznie, mieszkanie, opał, utrzymanie 2 krów, placowe 20 h od kupki. Adres: Zarząd dóbr Bielonka p. Gorlice; 11 robotników do cegielni z przodownikiem na kontrakt. Adres: Buława, dzierżawa cegielni miejskiej w Żywcu; 1 czeladnika masarskiego, starszego, 50 do 70 kor. miesięcznie i utrzymanie. Adres: Franciszek Studencki, Żywiec, Isepp Nr. 57, 1 chłopca do posług w restauracyi, 10 do 14 k mies. utrzymanie, adres: Roman Tota, Skawina; 1 terminatora, 15 do 16 lat masarza, 6 do 8 kor. miesięcznie i utrzymanie. Adres: Franciszek Studencik, Żywiec Isepp Nr. 57; 1 ucznia do piekarza, 6 do 8 k. miesięcznie i utrzymanie, adres, jak poprzednio lub Franciszek Janosz, Żywiec ul. Komokich.

Poza granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 2 dziewczyn do gospodarstwa rolnego, 20 k miesięcznie i utrzymanie. Noworoczne i koszta podróży na Śląsk austryacki; 120 robotników do cegielni w Peszcie, dniówka 2 K 40 h. akord od 2 K 60 h. do 6 kor. Na jesieni premia; 60 chłopóców w wieku 15 lat na rok do Pesztu, 16 K miesięcznie, utrzymanie z mieszkaniem. Muszą mieć zezwolenia rodziców lub opiekunów. Termin odjazdu z końcem marca, 21 i 28 kwietnia; 2 kobiety jako kucharki do partyi, jak por. 43.44.

Zwracamy niniejszem uwagę Szan. Czytelników na prospekt firmy St. Bonifatius-Tee-Versand, Wiedeń, do dzisiejszego numeru dołączony.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Nadesłane.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. d. **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach oraz około 2000 Agencyi Towarzystwa w rożnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny Śląska i Moraw. b,122.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **Kor. 2575905860.** — Wartość ubezpieczona w Dziale od kradzieży: **Kor. 18586305.** — Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **Kor. 127405504.** — Nadwyżkę przychdów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. Dotychczas wypłaciło zwrotów i dywidend: **Kor. 41198188.**— Odszkodowań: **Kor. 280348113.**— Fundusze gwarancyjne wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912: **Kor. 68700751,61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Crikwenica

Stacya klimatyczna i kąpieli morskiej k Fiume nad Adryatykiem, półtorej godziny jazdy okrętem z Fiume. Jedyna miejscowość kąpielowa adryatycka mająca 300 metrów piasczystego i przystępnego brzegu morskiego. **Eldorado dla słabowitych dzieci!** Dokładne prospekty i wyjaśnienia przez komisyę kuracyjną. b,89

„Przez cały wielki post“

można się obejść bez mięsa, gdyż za 6 koron można dostać 5 kilową beczkę bryndzy i za 4 korony skrzynkę (150 sztuk) kwargli w fabryce serów

Braci Rolnickich

w Krakowie Wielopole l. 79.

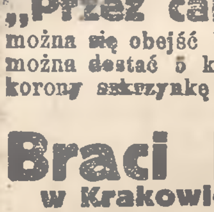
Jakoteż różne sery krajowe i zagraniczne, masło deserowe, stołowe i kuchenne po najtańszych cenach.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo.

W jaki sposób z chorób płucnych, kaszlu i astmy

można się wyleczyć zupełnie, doniosę każdemu bezpłatnie. Proszę o nadesłanie opłaconej koperty zwrotnej pod adresem! Pani Kolenska, Wrschowice Nr. 383 koło Pragi (Czechy). b97

75000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.

1 sztuka kor. **3**—
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**

Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

„Najlepsze nasiona“

Mautnera

wszelkiego rodzaju

poleca firma b,03

Fr. Lenert, Kraków

ulica Sławkowską liczbą 6



WAGI! b73 **WAGI!**

reperacye wag wszelkiego rodzaju i cechowanie w c. k. urzędzie wykonuje:

J. STARZEK

Kraków Wielopole 4.

Kto szuka

egzystencyi lub dobrego pobocznego dochodu

ten znajdzie

jako zastępca wziętego **artykułu stały** dochód **dzienny** 20 - 30 koron (Później stała pensya) **Zgłoszenia** przyjm. Dom Bankowy N. Rösslera, Kraków ul. Grodzka 59

Przy zakupnach swych powołujcie się na ogłoszenia naszej gazety

Mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem w Krakowie, ul. Kołłątaja 4, biuro informacyjne w wszelkich sprawach ubezpieczeniowych pod firmą:

Pierwsze Krajowe biuro informacyjne w sprawach ubezpieczeniowych

Zakres działania biura obejmuje: 1) udzielanie porad i informacyi w sprawach ubezpieczenia wszelkiego rodzaju; 2) zestawienie porównawczych tabel premiowych rozmaitych Towarzystw asekuracyjnych; 3) rewizya polic; 4) udzielanie zaliczek na opłatę zaległych premii; 5) zastępstwo stron przy wypłacaniu kwot ubezpieczeniowych i odszkodowań; 6) wstępne oszacowania. Zapraszając Sz. P.T. Publ. do łaskawego korzystania z moich usług, łączę wyrazy wysokiego szacunku

b08 **Juliusz Sperling**

KRAJOWY WYRÓB b80



Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny

Specyalność pasy brzuszne i przepukl.

H. BOGDANOWICZ z Pragi

Kraków, Floryańska l. 9 K

Zam. z prowincyi uskutecznia się w ośmiu godzin.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. Towar doborowy. Ceny niskie. Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie

E. FREEGE, Kraków.

Konc. przedsiębiorstwo budowy, podejmuje się budowy kościołów, cerkwi, szkół i dworków, jako wykonania planów i kosztorysów. Poleca się P. T. Duchowieństwu i Obywatelom b95

Jan Grabowski,
Kraków, Kołłątaja 10.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

Tydzień pobożnego Katolika

o 396 s r. z opisem kościółka na zameczku w Bełzie, gdzie przez 580 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

2-gi nakład powiększony i w lepszej oprawie. W płótno z kompaturką w cenie kor. 1·50, a z przesyłką kor. 1·60. Do nabycia w

Admin. „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska 6.





Narzędzia ogrodowe, naczynia mleczarskie poleca najtaniej

W. Halski w Krakowie,
Sukiennice 21 Szewska 23.

Cenniki na żądanie wysyła darmo i opłatnie. b96

Bardzo korzystna parcelacya.

Dobra Hryniowce, położone przy krajowym gościńcu 5 klm. od miasta pow. Tłumacz, obszar 1146 mrg., w czem 60 morgów znakomitych ogrodów, siedmset morgów roli, czarnoziem pszenny, 120 morgów łąk dwukośnych słodkich, reszta las dębowy z przymieszką innych liściastych i szpilkowych.

Materyał na budynki w miejscu. Ceny umiarkowane przeciętnie 800 kor. W Hryniowcach kościółek polski i szkoła ludowa polska.

W Tłumaczu jest polskie rządowe gimnazyum — krajowa szkoła zawodowa — szkoły wydziałowe męskie i żeńskie — szkoła gospodyń wiejskich i inne zakłady naukowe.

Bliższych informacyi udziela polskie Towarzystwo „Katolicki Związek Samopomoc — Stow. zarejstr. z ogr. por. — w Tłumaczu lub na miejscu we dworze.

Stacya kolei, poczta, telegraf i telefon w Tłumaczu — via Stanisławów.

b, 83.

FABRYKA
WYROBÓW PLATEROWANYCH
SREBRNYCH i INNYCH METALI
W PODGORZU, MAŁY RYNEK 15

poleca swoje wszelkie wyroby liturgiczne, kielichy, monstrancye, pacyfikaty i t. p. puszki i t. p. zastawy stołowe **w różnych fasonach**, podejmuje się urządzeń **kawiarń, cukierń i restauracyi**, przyjmuje wszelkie reperacye do **odnawiania**, a to srebrzenia, złocenia ogniowo i galwanicznie niklowania miedziowania i t. p.

Wszelkie wyroby najwięcej zużyte wymieniam za dopłatą na nowe.

Polecam się łaskawym względom Szanownej P.T. publiczności

z poważaniem

E. Kowalkowski

Adr. tel. RAND, PODGÓRZE. Telefon 1186.

IG. RAND

Podgórze-Kraków

ul. Mostowa 7.

Pierwszy galic. imp. i expert masła i serów

Oferuje codziennie świeże masło deserowe duńskie, pochodzące z 1-rzędnej mleczarni w Danii, po cenie przy odbiorze oryginalnej beczki niższej, niż wprost sprowadzonej, jakoteż masła stołowe, kuchenne i rozmaite sery. b79

Dla przekonania proszę żądać ofertę. Wysyłki na prowincyę uskut. odwr.

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska 13, 17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godz, z łańcuszkiem Kor. 3.90, Ameryk. elektr., złoty Rem. Syst. Roskopf, 36 g. idący z pięknym łańcuszkiem K 4·50. Srebrny Roskopf o 3 kopert, bardzo silny K 12·— Stalowy damski Remontoir K 7·60, Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·—Zegarki damskie złote od K 20·—. a450

Ozdobne ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Popierajcie „Prawdę“!



TOMASYNĘ

WYROBU KRAJOWEGO

najlepszej jakości $$$ poleca

FABRYKA PRODUKTÓW CHEMICZNYCH

:LIBAN:

Tow. akc. w Podgórzu koło Krakowa.

Baczność na markę **„Koło“!** Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Bezpłatna analiza kontrolna w Krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno rolniczych.

b,98

Potas

w gospodarstwie rolnem niezbędny czynnik pomocniczy.

40—42% sól potasowa wzmacnia zasiewy, poprawia jakość ziaren, podnosi wagę i dobroć zboża,

40—42% sól potasowa podnosi zasoby skrobi w ziemniakach i zawartość cukru w burakach,

40—42% sól potasowa podnosi najlepiej plon ilościowo i jakościowo,

40—42% sól potasowa jest najtańszym i najskuteczniejszym

wiosennym

nawozem potasowym.

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki l. 18.

b58 Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Kraków, ul. Kremerowska L. 10, I p.

Telefon 2550. wykonuje wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów oraz całych dóbr, odgraniczenia, stwierdzenia identyczności parcel, pomiary tachymetryczne i niwelacyjne, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych, pomiary dla celów sądowych i t. d. b88

Ważne dla Rolników

Buraki pastewne pierwszorzędnej jakości tak pod względem czystości gatunków jako też siły kiełkowania oraz wszelkie nasiona warzywne — gospodarcze i kwiatowe. poleca firma b,117

H. Finder Podgórze Krakowska 1.

Introligatornia Łukasza Kruczkowskiego Kraków Mały rynek 8 I. piętr.

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej.

Czytajcie „Prawdę“

UŻYWANE



b102

maszyny do szycia, **rowery** jako też reparacye tychże poleca firma

T. KLUSKA

Kraków, Grodzka 63.

Sklep kobiet polskich pod firmą

Katolicka Spółka

Handlowa. Kraków. Mały Rynek L. 4.

Poleca wszelkiego rodzaju towary korzenne, piwo butelkowe wódki likiery koniaki wina krajowe i węgierskie po cenach przystępnych. b,132

Kowal w Mogilanach

przyjmie bezpłatnie 15-16-letniego chłopca, umczytać i pisać, do terminu. **Wincenty Ciupek,** kowal, p. Mogilany.

Zakład Krawiecki TOMASZA GRYGI

przy ul. Karmelickiej l. 21

poleca tanio, gustownie i szybko wykonane roboty krawieckie tak z własnych, jakoteż z poleconych materyałów. Przyjmuje roboty dla Przewielebn. Księży Świeckich specyalista strojów polskich. Warunki dogodne. a184

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“ Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem Katolickiej Spółki Wydawniczej (dawniej »Prawdy«) w Krakowie.

Dodatek do Nr. 13 „Prawdy".

Rozszerzajcie „Prawdę"

SREBRNIK.

Legenda. (Ciąg dalszy.)

— Nie tak; — odpowiedział pierwszy — miałem na myśli, abyśmy z tego srebrnika zrobili coś, coby do służby Bożej służyło, np. sprzęt jaki z tego srebra ulali, stopili go, pomieszali z innem srebrem i z tego ulali podstawę krzyża lub lichtarza. Niejeden okrutnik pokutujący przerobił złotą rękojeść swojego miecza, tego narzędzia mordów, na krzyż, niejedna dostojna pani przerobiła swoje stroje i klejnoty, które służyły jej pysze, na święte szaty kościelne, a w ten sposób zmieniło się to, co było narzędziem złego, w środek do dobrego. Tak też sądziłbym, że z kruszcu tej przeklętej monety możnaby zrobić jaki środek do dobrego i do błogosławieństwa Bożego.

— Brat ma racyą — odezwał się na to opat — i aby pomysł jego urzeczywistnić, zrobię zaraz propozycyą, która mnie się zdaje najstósowniejszą. Wiecie, że mamy podostatkiem świętych naczyń kościelnych, krzyży, lichtarzy itp., a natomiast potrzeba nam nowego dzwonu, w miejsce tego, który nam niedawno pękł. Jakby tedy to było, gdybyśmy ten srebrnik wrzucili do roztopionego kruszcu przygotowanego do ulania dzwonu? Tu postać jego zupełnieby została zniszczoną, a kruszec jego pomieszałby się z drugim, tak, iżby zupełnie w nim znikł, a zła materya, odrobina mała w porównaniu do całości, zostałaby w ten sposób uświęconą. W ten sposób nie mogłaby mieć już złych skutków i musiałaby z resztą kruszcu zabrzmieć dla chwały Bożej, ilekroćby dzwon się odezwał, czy to na Anioł Pański, czy w czasie podniesienia, czy też na nabożeństwo. Dlatego jestem tego zdania, aby srebrnik wrzucić do kotła przy laniu dzwonu. Abyśmy zaś jak najprędzej pozbyli się tej nieszczęśliwej monety, zajmiemy się natychmiast przygotowaniami do ulania owego dzwonu.

Wszyscy obecni zgodzili się na ten pomysł. Nazajutrz zaraz sprowadzono ludwisarza, poczyniono wszystkie przygotowania, a w kilkanaście dni potem nastąpiło lanie dzwona. Gdy już masa kruszcowa w piecu się roztopiła i jakoby ogniste morze zaczęła się poruszać, wtedy opat ją pobłogosławił i wrzucił do niej srebrnik.

Ale poświęcony kruszec w straszliwy sposób zaczął wrzeć i szumieć, gdy zapłata zdrajcy do niego została wrzucona. Nikt nie mógł się do pieca zbliżyć, bo na wszystkie strony wytryskiwała ognista masa. W tym wirze srebrnik ze swoją czerwoną plamą wciąż na wierzch wypływał i zdawało się, jakoby wytopiony kruszec chciał go wyrzucić i pozbyć się tego przeklętego przedmiotu. Jednakże to się nie udało i ostatecznie widziano, jak się srebrnik zwolna rozpuścił, a połyskujące jego srebro się rozpłynęło i pomieszało z resztą kruszcu. Powoli też płynna masa zupełnie się uspokoiła i teraz można było dzwon ulać. Dymiący kruszec popłynął do formy.

Gdy po ostygnięciu formy takową rozebrano, stał dzwon ukończony i połyskujący w promieniach słonecznych. Srebrnika nie było już śladu, natomiast ujrzano na brzegu dzwona tę samą plamę krwawą, która była widoczna na srebrniku.

Nazajutrz dzwon uroczyście poświęcono i nadano mu imię Piotra, to jest tego apostoła, który za grzech swój pokutował, w przeciwstawieniu do Judasza, który się oddał rozpaczy; następnie dzwon zawieszono i zabrano się do wypróbowania jego głosu.

Z największem zaciekawieniem oczekiwali wszyscy pierwszego tonu nowego dzwona.

Pociągnięto za liny, potężny kolos zaczął się zwolna poruszać, serce po raz pierwszy uderzyło, a z metalowej piersi dzwonu odezwał się ton taki okropny, taki straszliwy, bolesny, jakoby jęk największej rozpaczy, że słuchaczom krew się w żyłach ścinała.

— Takiego przerażającego głosu boleści jeszcze świat nie słyszał — zauważył jeden stary zakonnik — to jest, jakoby krzyk rozpaczy z samego piekła, z piersi całego legionu potępieńców.

To prawdziwe wycie dzwonu napełniło zakonników straszną trwogą i rozpaczą.

— Tak straszliwie jęczą i wyją chyba tylko potępieńcy w przepaści odwiecznej — zauważył drugi zakonnik.

— Takiego dzwonienia my potrzebować nie możemy — mówił trzeci zakonnik — bo ono nie zwiastuje pokoju i błogosławieństwa Bożego, ale przekleństwo i najwyższy niepokój.

Straszliwy istotnie był głos tego nieszczęsnego dzwonu. Z całej okolicy schodzili się ludzie i pytali przerażeni, jakie się stało nieszczęście? Zwierzęta chowały się i kryły przestraszone, a nawet sami zakonnicy nie mogli się oprzeć uczuciu trwogi i dreszczu na ten przenikliwy, straszny głos, podobny do daremnego wołania, w którem się wszystkie strachy śmiertelne, cała bezdenna przepaść rozpaczy przebijały.

— Dosyć tego! — rzekł opat do głębi wzruszony. — Niech więc ten dzwon wisi spokojnie. Nie będziemy już weń dzwonili, ale zadowolimy się resztą dzwonów.

Zaraz też odjęto liny, a dzwon odtąd wisiał opuszczony i nieużywany.

Tymczasem wielki post się kończył. Minęła niedziela Palmowa i cały tydzień z piątkiem Matki Boskiej Bolesnej; minęła i Palmowa Niedziela i rozpoczął się święty Wielki Tydzień.

Już od kilku dni uważano, że dzwon, w którym był srebrnik zdrajcy Judasza, zaczął się kołysać, jakoby niewidzialnemi rękami poruszany. Wieczorami i nocami wychodził od niego niewyraźny ton, tajemnicze brzęczenie, niespokojna, rozpaczliwa skarga, a głos ten stawał się tem głośniejszym, wyraźniejszym, i dłużej się odzywał, im więcej zbliżały się dni męki Pańskiej.

W klasztorze panowała święta, poważna cisza. W największem skupieniu ducha mieli zakonnicy w tym czasie myśl swą skierowaną tylko ku jednemu celowi, ku Zbawicielowi i Jego męce. Od godziny do godziny towarzyszyli mu w duchu w Jego męce i cierpieniach, żadna myśl doczesna nie zakłócała ich skupienia. Męka Jezusowa była jedynem przedmiotem ich rozmowy, myśli, rozważania naśladownictwa, ich snów nawet, gdy na krótki udawali się spoczynek. Gorętsze, jak w innych latach było to usposobienie zakonników, a każdy byłby z radością oddał świat cały i wszystkie jego rozkosze, gdyby miał wybór pomiędzy niemi a obrazą Zbawiciela.

Tak zbliżył się wieczór przed Wielkim Czwartkiem, tym dniem, w którym Zbawiciel Ciało swe i Krew jak niebieską mannę ustanowił dla człowieka, potem przez Judasza zdradzony, mękę swoją rozpoczął.

Wszyscy zakonnicy zebrani byli w kapitularzu. Głębokie milczenie panowało w całem zgromadzeniu. Jeden tylko dźwięczny, poważny głos czytał ustęp z

Pisma św., jak to Pan Jezus z Apostołami i uczniami po raz ostatni zasiadł do wieczerzy, co do nich mówił i jak za nich arcykapłańską swą modlitwę zanosił do Boga.

Lektor czytał dalej równym, dźwięcznym głosem: „I gdy oni jedli, rzekł: Zaprawdę powiadam, iż jeden z was mnie wyda. I zawstydziwszy się bardzo, poczęli każdy mówić: Azaż to ja jest panie? A on odpowiadając, rzekł: który umacza ze mną rękę w misie, ten mię wyda. Syn człowieczy idzie, jako napisano o nim: ale biada onemu człowiekowi, przez którego syn człowieczy będzie wydan; dobrzeby mu było, gdyby się był nie narodził on człowiek. A odpowiadając Judasz, który go wydał, rzekł: Azażem ja jest Mistrzu? Rzekł mu: Tyś powiedział." (Mat. 26, 21—25).

Podczas, gdy tę smutną scenę, która się ongi we wieczorniku w Jerozolimie pomiędzy Panem Jezusem a Judaszem odgrywała, wśród ogólnego milczenia w kapitularzu klasztornym odczytywano, słyszano od czasu do czasu uderzenie dzwonu Piotra, jakoby go niewidzialne ręce na wieży poruszały. Głos ten podobny był do jęku potępieńca z odwiecznej przepaści zatracenia.

Lektor czytał dalej o ustanowieniu Najśw. Sakramentu i jak to Apostołowie przyjmowali ten Najśw. Sakrament z ręki swego Boga i Zbawiciela, a pomiędzy nimi był także Judasz nieszczęśliwy, który Ciało i Krew Jezusową niegodnie pożywał. Straszne to opowiadanie zapisane jest u Jana św. (13, 10—11): „I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co go miał wydać, dlatego powiedział: nie jesteście wszyscy czystymi." I dalej czytaj, jak Zbawiciel Apostołom swoim zbawienie wieczne przyobiecuje, a potem dodaje: „Nie o wszystkich ci was mówię: Ja wiem, którem obrał. Ale żeby się wypełniło pismo: Który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją."

Następnie odczytał lektor to straszliwe miejsce, jak Pan zatwardziałemu uczniowi podaje kęs chleba i rozkazuje mu grono Apostołów opuścić: „I umoczywszy chleb, dał Judaszowi Szymona Iszkaryoty. A po sztuczce wstąpił weń szatan. I rzekł mu Jezus: Co czynisz, czyń rychlej. On tedy wziąwszy sztuczkę, natychmiast wyszedł. A noc była." (Jan 13, 26—27 i 30).

Okropny, przerażający dźwięk przerwał czytającemu zakonnikowi i wszystkich zgromadzonych nawskroś przeszył dreszczem. Jakoby ręką duchów poruszany, brzmiał złowrogi dzwon straszliwymi jękami z wieży. Nieskończona boleść, niezmierny smutek, żal bez nadziei, krzyk rozpaczy, bezwładna wściekłość i szyderczy szatański śmiech, wszystkie te straszliwe dźwięki brzmiały razem w tem dziwnem dzwonieniu. W zakonnikach krew się ścinała. Wreszcie dzwonienie się uspokoiło, a tylko cichy, grobowy dźwięk drżał jeszcze w powietrzu.

Opat powstał uroczyście.

— Bracia! — rzekł — na zbawienie biednej duszy waszej, na ostatnią waszą godzię śmierci błagam i zaklinam was, abyście Przenajśw. Ciało i Krew Pańską jutro godnie przyjęli! Dzwon, którego okropny dźwięk co dopiero słyszeliśmy, opowiada nam wymownie tę straszliwą klątwę, jaka na tym spoczywa, który według nauki Apostoła Pawła św. winien jest, pożywając niegodnie Ciało i Krew Pańską. Prośmy i błagajmy Boga wśród łez, aby pomiędzy nami nie znalazł się Judasz, gdy jutro przystąpimy do Stołu Pańskiego, a przysposóbmy się tej nocy całem sercem na godne przyjęcie Przenajświętszego Ciała i Krwi Chrystusowej!

Do głębi wzruszeni wyszli zakonnicy ze sali, aby się udać do swoich cel na spoczynek. Niejeden z nich jeszcze długo klęczał przed swojem łożem, w gorącej modlitwie prosząc Boga o odpuszczenie grzechów, z których dawno się już wyspowiadał i za które pokutował, obiecując zarazem nie grzeszyć nadal ze świadomością i wzywając pomocy Matki Boskiej i Świętych Pańskich na uproszenie sobie łaski Komunii św.

Nazajutrz, we Wielki Czwartek, gdy sędziwy opat wśród nabożeństwa wszystkim mieszkańcom klasztoru rozdawał Komunię św., zaświeciła w oku jego łza radości. Z jakiem to skupieniem i nabożeństwem wszyscy do Stołu Pańskiego przystępowali. Jakie to głębokie uszanowanie, jaki spokój niezakłócony, jaka szczera wiara, jaka głęboka nadzieja, jaka święta, prawdziwa miłość przemawiały z ócz i z całego rozpromienionego oblicza tych, którzy do Stołu Pańskiego przystępowali! Nie było pomiędzy wszystkimi nikogo, któryby nie był komunikował się z najświętszem skupieniem i nabożeństwem.

— A więc, obróciłeś Panie, w niezmierzonej swej dobroci złe ku dobremu, narzędzie piekła ku pozyskaniu dusz, straszliwą pamiątkę po zdrajcy Twego Ciała i Krwi Twej, ku pomnożeniu nabożeństwa dla tego Najśw. Sakramentu — dziękował opat po skończonem nabożeństwie z głębi serca. (Dokończenie nastąpi)

SIEROTA.

(DUMKA LITEWSKA.)

Huczy bór Litwy, szumi gaj zielony.
Pod gajem łąka ściele się szeroko.
Na łące chłopiec, kosarz zasmucony,
Opuścił kosę, w ziemię wlepił oko.

Ziemio ojczysta, na wieki sławiona,
Skarbie mój drogi, pociecho jedyna!
Kto mnie, sierotę, przytuli do łona?
Kto mnie wspomoże, biednego Litwina?

Ziemia odpowie: „Ukój żal młodzianie.
Co wieś litewska, to zacna matrona.
Póki jej życia, póki sił jej stanie,
Będzie sierotę tuliła do łona...

Co wieś litewska, to mądry gospodarz,
Wierny zwyczajom, utwierdzony w cnocie,
Dba o czeladzi, jako czujny włodarz.
On daje pracę, daje chleb sierocie...

Co wieś litewska, to hoże dziewice
Chodują rutę, sposobią wyprawę.
W kwiaty, obrazy przystroją świetlicę
Dla chłopców Litwy na ucztę, zabawę.

Wystąp do tańca, kornie zawódź kołem.
Pomnij, że stoisz przed czystą istotą.
Odkryj swe serce, uderz przed nią czołem,
Dziewczę cię pojmie, choć jesteś sierotą...

Co wieś litewska, to dziarscy chłopacy.
Swoim rumakom nie szczędzą obroku.
Dadzą wierzchowca uczynni junacy.
I szablę tobie przypaszą do boku"...

Kosarz podumał, kosę podniósł z ziemi,
Wesoło, żwawo zajął się robotą,
I głośno wołał: Ja między swojemi,
Bez ojca, matki, nie jestem sierotą!

Z KRWAWYCH DNI.

(Ciąg dalszy.)

— Siadajcie tu na ławce — przerwał szlachcic — i rozpowiedzcie mi, jak to było.

— Otóż, proszę jegomości, pan nasz, com go od maleńkości wypiastowała na rękach moich, dobry był jak anioł, tylko krwi strasznie gorącej; miał po rodzicach wieś Koralówkę nad Bohem i stamtąd razu jednego, że to był ciekawy wszystkiego, wybrał się na Krym, za kupnem koni. Bawił długo, zaś za powrotem przywiózł z sobą piękne konie tureckie i bakalie rozmaite, ale prócz tego owiniętą w szale i zasłony śliczną dzieweczkę, którą był od Tatarów wykupił. Porwali ją oni gdzieś w naszych stronach, a biedactwo, żyjąc lat kilka na Krymie, gdzie też ciężko chorowała, zapomniała skąd i jak się tam wzięła; jedno tylko wiedziała, że na nią dawniej Hańdzia wołali, a Tatarzy ją po swojemu Hani przezwali...

Tu starzec nagle zerwał się z ławy i chwytając ręce Motruny, drżącym głosem zapytał:

— Kiedy to było? Powiedzcie! A dzieweczkę zwali Hańdzią, mówicie?

— Będzie temu, jegomościuniu, lat piętnaście z okładem, a panienka miała wtedy może piętnasty roczek także, a śliczną była, jak nieprzymierzając nasza mała Hanulka, tylko, że to biedactwo teraz zmęczone i opalone straszliwie, a tamtę Tatarki od słońca chroniły i pono w mleku kąpały, żeby wypiękniała, bo ją do Carogrodu sprzedać chciano. To też nasz pan wielki miał kłopot, nim tam z nimi targu dobił, i dzieweczkę z sobą przywiózł, bo mu się niezmiernie podobała i za serce go chwyciła. Dopiero ją oddał do klasztoru Panien Wizytek w Kamieńcu, gdzie teraz siostra jego już jest ksienią, a we dwa lata ożenił się z nią i do Koralówki przywiózł. Słodkież to było niebożątko i drobne, jakby dziecina; nieraz każe sobie dumki nasze śpiewać, słucha i płacze, jakby sobie coś przypominała. Zdawało jej się, że to kiedyś słyszała dawniej i chciała przypomnieć, aż główkę rękami ściskała, ale nie mogła; wiedziała tylko, że ją w nocy porwali i wieźli gdzieś, daleko, daleko...

— I nic... nic więcej, pani wasza nie pamiętała?

— Nie pamiętała nawet matki rodzonej, tylko kiedy pan nosił i całował synka, małego Bohdana, rozpłakała się i mówiła: pamiętam, mnie tak kiedyś ojciec nosił i pieścił.

— Słuchajcie, kobieto dobra, a nie widzieliście u pani waszej jakiego znaczka na czole?

— A jakże, jegomościuniu, pani miała z lewej strony na skroni, blisko oka, wąziutką pręgę czerwoną jak krew, jakby od przecięcia bliznę.

— Boże wielki! — zawołał starzec i padł na kolana: — Boże wielki, dzięki Tobie, żeś sługę twego pocieszył! Niech Imię Twoje Święte będzie pochwalone!

I złożył ręce, a po sędziwej twarzy jego dwie grube łzy spływały. Motruna stała zdziwiona, nie wiedząc, co to ma znaczyć, ale starzec, pomodliwszy się, wstał i siadając, wziął rękę wieśniaczki i ozwał się w te słowa:

— Dziwne są Boże sądy i wyroki!... Słuchajcie, poczciwa kobieto... Lat temu dwadzieścia i dwa, musiałem wyjechać z domu i zostawić córkę jedynaczkę, co mi po żonie nieboszczce została, Hanulkę moją słodką, kwiateczek mój złoty, com ją strzegł jak oka w głowie. Wróciłem i zastałem dwór spalony, słudzy pomordowani... dziecka ani śladu, w ogrodzie tylko węzełek z przyodziewkiem mego dziecięcia. Com się naszukał, naśledził, i wszystko napróżno. Dzieweczka, maleńką będąc, upadła i żal się Boże, przecięła sobie skroń o żelazo przy progu, aż się krwią zalała. Cośmy ją też z Maciejem nosili, cucili, wodą skrapiali, maścią okładali, aż się ranka zagoiła i tylko od krwi upływu bladość na twarzyczce została, że jak biały kwiatuszek, wyglądała dziecina moja. I wy mówicie, że pani wasza miała taki znak na skroni?

— A jakże, jegomościuniu! Nieraz się temu przypatrywaliśmy z panem, ale ona nie wiedziała, niebożątko, jak się to stało. Cudowny mój Boże! To nasza pani miałaby być córeczką jegomości? To już chyba Święci Pańscy nas tu sprowadzili do dziadunia naszych dzieci...

I stara rozpłakała się, ręce składając, jak do modlitwy.

— Niezbadane są wyroki Boże — mówił szlachcic — tyle lat spędził w ciężkiej żałości, co mi jak kamień serce tłoczyła, żal się, Boże! Teraz wiem, że moja Hanulka nie żyje, a jednak dusza moja pocieszona. Dzięki Ci, Boże, dzięki za wszystko! Kiedy na mnie ta dziecina spojrzała swemi wielkiemi, szafirowemi oczkami, dziwnie mi się koło serca jakoś zrobiło i nie mogłem od niej oderwać spojrzenia. Chodźmy do dziecka, chodźmy! Niech się stare oczy moje nacieszą widokiem wnuczki.

Tymczasem nadszedł i stary Maciej, nieodstępny towarzysz pana swego od lat wielu; trzeba więc było i jemu wszystko opowiedzieć; stary dziwował się i płakał z nimi razem, a potem wszystko troje weszli cicho do izdebki, gdzie spała Hańdzia, niczego się nie domyślając. Rączkę zarzuciła na główkę, a rumiana jej twarzyczka uśmiechała się we śnie. Dziadek ukląkł i wznosząc ręce, błogosławił tę zesłaną mu, jak gdyby z nieba wnuczkę, która mu wracała ową straconą pieszczotkę z lat dawnych, ukochaną Hanulkę. Potem jeszcze mówili o Bohdanie, i pan Onufry Świderski, tak się bowiem zwał sędziwy gospodarz, postanowił wybrać się na poszukiwanie wnuka nieznanego, zaraz nazajutrz.

Tymczasem późna już była godzina; w dużej izbie spaliło się kilka węzłów na sznurze, który zamiast zegara służył, pokazując, że już było po północy, kiedy się wszyscy rozeszli na spoczynek. Sędziwy gospodarz długo jeszcze klęczał na modlitwie przed obrazem Bogarodzicy i bił się w piersi i wzrok podnosił ku niebu, jak gdyby szukał swojej Hanulki u stóp Najwyższego.

Motruna znużona usnęła twardo i rankiem dopiero przebudziła się, gdy już słońce świeciło jasno. I Hańdzia już nie spała, a pokrzepiona snem, szczebiotać zaczęła wesoło i cieszyć się gołąbkiem, który dziobał kłoski, tu i owdzie rozrzucone. Pan Onufry, który już od świtu był na nogach, bo mu wzruszenie spać nie dało, przywołał do siebie Motrunę i zaprowadziwszy ją do alkierza, w te odezwał się słowa:

— Widzicie, nianiu poczciwa, tu leżą szaty mojej jedynaczki, jak się przechowały przez lat dwadzieścia, żal się Boże! na pamiątkę ojcu stroskanemu; weźcie je teraz i ubierzcie wnuczkę moją a potem jej powiemy o wszystkiem.

— Proszę jegomości, a jakże temu biedactwu powiedzieć, że jej matunia nie żyje? Ona ciągle pyta, czy prędko do Kamieńca zajdziemy i we śnie nawet matki woła. Jak jej to powiedzieć?

— Biedna dziecina — powtórzył dziadunio — a trzeba jej wręcz powiedzieć o tem nieszczęściu, może się trochę pocieszy przy dziadku, biedactwo! Ale przyprowadźcie ją do mnie jak najprędzej.

Piastunka umyła i wyczesała swoją gołąbkę, ubolewając tylko, że kosy śliczne zostały tam gdzieś w pieczarze Orłyci, potem zaczęła ją ubierać w białą koszulkę i sukienki, które dostała od dziadka: znalazł się kubraczek szafirowy z białym puszkiem, w którym ślicznie było dzieweczce, a zapiął się, jak gdyby na nią robiony. Dziwiła się Hańdzia, skąd to się wszystko wzięło, ale Motruna, nie chcąc od raz opowiadać całej historyi, odrzekła, że to mateczka z daleka przysłała dla dziecka.

— A kiedyż my wreszcie do mateczki dojdziemy? — skarżyła się Hańdzia — mnie już tak smutno. Poproszę dobrego tego dziadunia, on nas pewno do mamy odeśle i Bohdana wyszuka, prawda, nianiu?

— Oj, nieprędko my, nieprędko, do mateńki dojdziemy, dziecino woja, bo ona bardzo daleko. Trzeba do Boga się modlić, żeby jej się nic złego nie działo, a tymczasem naszego Bohdana szukać na stepach.

Zasmuciło się dziewczę i główkę spuściło a duże łzy błysnęły w jej oczkach, gdy trzymając Motrunę za rękę, wychodziła z izdebki.

Na ganku już stał pan Onufry, który dzieweczkę podniósł w ramionach i przycisnąwszy jej główkę do piersi, całował, nie mówiąc i słowa z początku.

Jak się Hańdzia dowiedziała, że ma dziadunia rodzonego, że mateńka już jest u Boga i pewno na nich z góry patrzy i uśmiecha się, że jej już żadne troski nie dosięgną, jak rzewnie płakała i utulić się długo nie mogła, jak się potem garnęła do dziadunia i błagała, żeby jej Bohdana odnalazł, tego wszystkiego opowiadać nie będziemy; dość, że dziadunio wyprawił tymczasem zaufanego chłopaka na zwiady, zanim sam będzie mógł wyruszyć na poszukiwanie wnuka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŚMIERĆ CHRYSTUSA.

WYJĄTEK Z DZIEŁA „JEZUS CHRYSTUS" PRZEZ O. DIDONA

(Dokończenie)

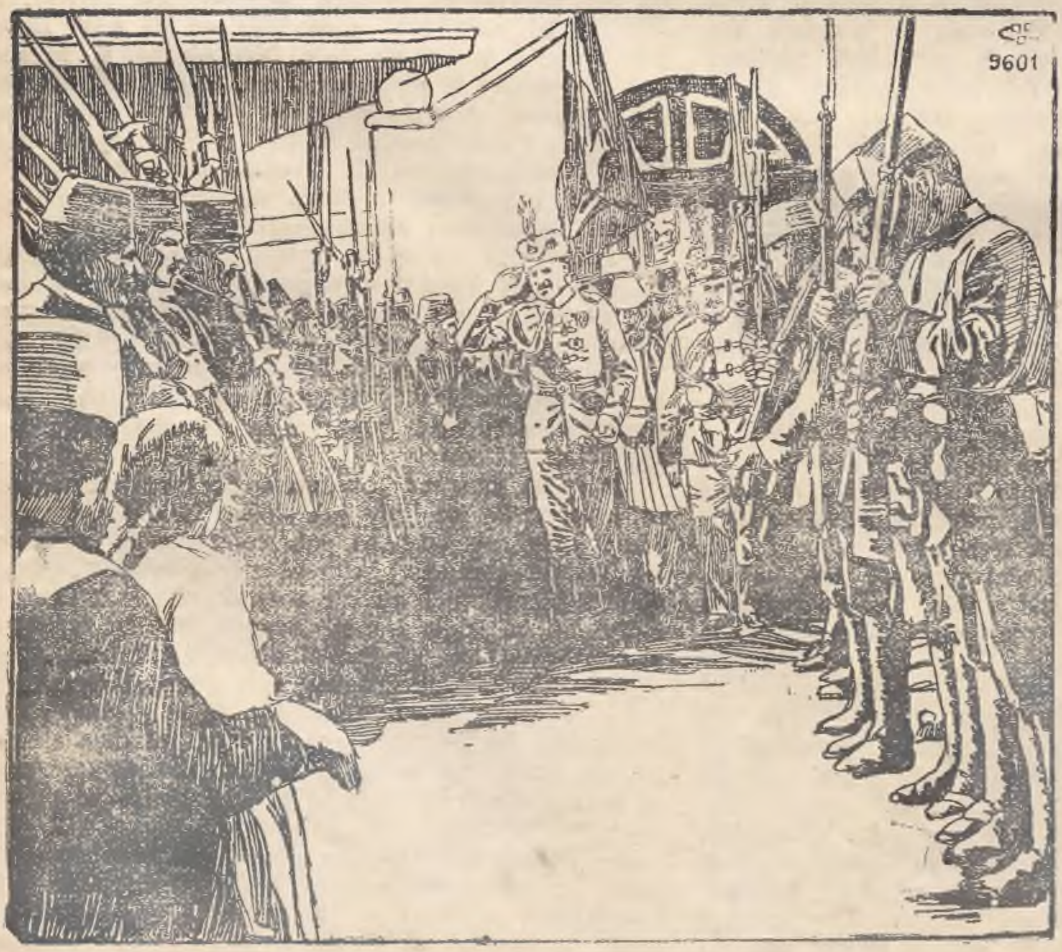
Gdy te znaki niebieskie się zjawiły, strach okropny zdjął tłum zebrany pod krzyżem, a którego krzyki, obelgi i naigrawania słyszeliśmy przed chwilą. Rozproszył się strwożony, a wielu odchodząc, biło się w piersi.

Trzęsienie ziemi, ta noc nagła i niezwykła, te skały popękane, głośny krzyk Chrystusa w chwili skonania, przejęły mocno setnika i żołnierzy pod krzyżem. Poganie ci uczuli w głębi serca prawdę Bożą. Dusza ich rozwarła się jak groby i pękła jak skały, chociaż przed niedawnym czasem stwardniałą była, jak one...

Setnik wobec krzyża zaczął chwalić Boga.

— Człowiek ten — powiada — sprawiedliwym był i zaprawdę Synem Bożym.

Sprawiedliwość przemawiała przez usta tego Rzymianina. Śmierć Chrystusa zaczyna już głosić chwałę



W Draczu.

Nowy książę albański po przybyciu do swej stolicy, zwiedził przedewszystkiem miasto, jego główniejsze zakłady, budowle i świątynie. Obrazek nasz przedstawia księcia wychodzącego w otoczeniu Esseda baszy i swych oficerów z meczetu mahometańskiego. Oddział wojska tworzy szpaler. Z postawy wojaków widać, że nie są oni jeszcze dobrze wymustrowani i dużo jeszcze pewnie mozołu podjąć będą musieli instruktorzy, czyli nauczyciele wojskowi (a są nimi podobno holenderscy oficerowie), zanim wojsko albańskie dorówna w mustrze innym wojskom europejskim. Mówimy o mustrze, bo co się tyczy waleczności i wytrzymałości trudów, to tych zapewne Albanczykom nie brak. Jest to naród dzielny, choć ubogi.

jego i wszystko doń przyciąga. Poganin pierwszy oświecony przez nią, wyznaje Bóstwo jego. Głębokie uczucie, z jakiem Chrystus Boga nazwał Ojcem, przejęło setnika. Wierzy w Ukrzyżowanego i mówi:

— Tak, zaiste, to był Syn Boży.

Podczas gdy tłum się rozpraszał na wszystkie strony, grupa niewielka ludzi stała nieruchoma i milcząca o parę kroków od krzyża, na którym Chrystus był skonał; byli to przyjaciele jego, a nadewszystko liczne niewiasty, które tu przybyły za nim z Galilei i które poświęcały mu na usługi serca i dobra swoje. Wśród nich stały: Marya Magdalena, Marya, matka Jakóba młodszego i Józefa; Salomea, matka obu synów Zebedeuszowych. Oniemiałe z boleści, patrzały i czekały.

Czas sabatu się zbliżał. Żydzi, nie chcąc, by ciała pozostały na krzyżach w dniu, przez nich święconym, zażądali od Piłata, aby kazał połamać nogi ukrzyżowanym i aby ich zdjęto.

Zwykle Rzymianie pozostawiali ciała na krzyżach; stawały się one pastwą ptaków drapieżnych. Prawo żydowskie wymagało, aby ciała zdjęto przed zachodem słońca, ponieważ ziemia święta mogła być splamiona przekleństwem, ciążącem na trupach.

Wszakże „Crucifigium" było w zwyczaju u Rzymian w nadzwyczajnych wypadkach: to nam tłómaczy żądanie żydów i odpowiedź Piłata.

Żołnierzy przysłano; połamali nogi obu złoczyńcom ukrzyżowanym obok Chrystusa, a widząc, że ten ostatni nie żyje, nóg mu nie łamali. Ale jeden z nich przebił włócznią bok Chrystusa, a z rany krew i woda wytrysła.

Jan, który opowiada ten fakt cudowny, był tego świadkiem.

Przekłucie włócznią jest ostatnią zniewagą wyrządzoną Chrystusowi. Ale to serce otwarte jest równocześnie dowodem niezbitym jego śmierci: spełnia się proroctwo, przepowiadające żydom Mesyasza przekłutego włócznią i przystoi temu, który świat miał zbawić, przez miłość swoją. Krew i woda, wytryskające z tego serca, są symbolami największych tajemnic.

Skazani przez Sanhedryn bywali chowani bez żadnych oznak zaszczytnych. Nie płakano nad nimi, nie grzebano ich w grobach rodzinnych, obok ich przodków. Niesiono ich do grobowca, przeznaczonego dla skazanych. Czasem tylko, z powodu jakiej uroczystości, oddawano ich krewnym, którzy ich chowali bez blasku.

Ale przyjaciele Chrystusa nie zapominają o nim po śmierci.

Jeden z pomiędzy nich odznaczył się szczególniej w tej godzinie smutku.

Był bogatym, członkiem Sanhedrynu, rodem z Judei, z miasteczka Arymatei. Nazywał się Józef. Dobrym był i sprawiedliwym. Oczekiwał królestwa Bożego. Był również potajemnym uczniem Chrystusa. Nie należał do ostatnich obrad i czynów wielkiego zgromadzenia.

Poszedł do Piłata odważnie, nie bojąc się już niczego i żądał od niego pozwolenia na zabranie ciała Chrystusa, które chciał pogrzebać.

Piłat zdziwił się, że Chrystus tak prędko żyć przestał. Upewnił się o tem u setnika i wydał ciało Józefowi.

Józef natychmiast kupił całun pośmiertny i przybył na Kalwaryę z innym uczniem Chrystusa, Nikodemem. Ten ostatni przyniósł z sobą mieszaninę miry i aloesu, około stu funtów.

Zdjęli ciało z krzyża i nabalsamowali je podług zwyczaju. Owinęli je w całun, skropiony płynem aromatycznym i wonnym. Członki owiązali przepaskami, maczanemi w mieszaninie miry i aloesu. Głowę owinęli płótnem, które całą twarz zakrywało.

Józef z Arymatei posiadał ogród niedaleko Kalwaryi, na której Chrystus ukrzyżowanym został. Kazał tam dawniej jeszcze wykuć w skale grobowiec,

---

Wylew Renu

spowodował już wiele szkody. Ren w połączeniu z poboczną rzeką Lippą, która także wylała, utworzył jezioro na kilka mil rozległe. Przystanie i doki nad Renem zostały zniszczone, ruch statków i kolei nadbrzeżnych przerwany. Obrazek nasz przedstawia powódź w miasteczku St. Goar, gdzie woda zerwała pomost i zniszczyła wiele domów. Ren ma swoje źródła w Szwajcaryi i zawsze obfituje w wodę, której wielkich zasobów dostarczają lodowce gór alpejskich. Dlatego znaczenie jego jest bardzo wielkie. Nad rzeką tą leży miasto Kolonia. Małe okręty morskie płyną aż do Kolonii.



w którym nikt jeszcze dotąd pochowanym nie był. Grobowiec ten, podobny do innych grobowców żydowskich, które dziś jeszcze nawet oglądać możemy, składał się z dwóch sklepień: pierwsze służyło za miejsce pogrzebowe, dokąd przychodzili krewni płakać nad zmarłym, w drugiem składano umarłych, sam zaś grób był rodzajem łoża, lekko zaklęśniętego, wykutego w skale i pokrytego małą arkadą.

Ciało Chrystusa złożono w tem miejscu. Słońce zachodziło, a wraz z zachodem rozpoczynał się sabat.

* * *

Wierne Mistrzowi swemu do śmierci, święte niewiasty, które szły za nim, nie opuściły go ani podczas męki, ani po zgonie. Marya Magdalena stoi na czele tej żałobnej grupy. Widziały one Mistrza konającego i zmarłego, zdjętego z krzyża i złożonego w grobie. Boleść ich i łzy towarzyszyły smutnej pracy Józefa z Arymatei i Nikodema. Zauważyły dobrze, w jaki sposób ciało Chrystusa ułożonem zostało i oddaliły się, aby przygotować nowe wonie i balsamy. Cały dzień sabatu zeszedł dla nich w smutku i milczeniu.

Ale kapłani i faryzeusze byli niespokojni. Nienawiść ich nie dotyczyła już ofiary. Śmierć jej zdawała się ustalać ich tryumf. Nie zabija się ani idei, ani prawdy, ani prawa, ani sprawiedliwości; a jeżeli Ten, który był wcieleniem tych rzeczy Boskich, oddał się śmierci, śmierć Go jednak zwyciężyć nie zdoła.

Obawiając się ze strony uczniów oszustwa, którego myśl mogła przyjść jedynie hipokrytom i krzywoprzysiężcom, jakimi oni byli, udali się do Piłata:

— Panie — rzekli mu — przypominaliśmy sobie, że ten wichrzyciel powiedział za życia: „W trzy dni zmartwychwstanę"; rozkaż więc, aby grobu jego strzeżono do trzeciego dnia, z obawy, aby jego uczniowie nie wykradli ciała i nie wmówili w lud, że ich nauczyciel zmartwychwstał. Wiara w Zmartwychwstałego gorszą byłaby jeszcze od wiary w Syna Bożego.

Piłat odmówił.

— Macie straż swoją — rzekł do nich — idźcie, czuwajcie sami, jak chcecie.

Poszli więc i zamknąwszy szczelnie grobowiec, przyłożyli pieczęci Sanhedrynu na kamieniu, a u wejścia ustawili straż swoją.

Kto mnie wśród nudów i życia burzy
Błogiemi snami lepszych dni odurzy?
— Ja, rzecze praca, — ja cię obłokiem
Swojego światła przed zimą skryję.

A wyobraźnia: — A ja cię urokiem
Swojego tańca od ziemi odbiję.
I jak bliźnięta objęte wpoły
Zleciały w moją duszę dwa anioły.

Sew. Goszczyński.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Śmierć Kromera.

Dnia 23 marca 1589 r. umarł Marcin Kromer, biskup warmiński, jeden z najcelniejszych kronikarzy naszych. Syn mieszczanina bieckiego, urodzony roku 1512, po ukończeniu szkół w Bieczu udał się na Akademię krakowską, gdzie w 18 roku życia został bakałarzem nauk wyzwolonych. Tutaj też wielką bystrością umysłu i pilnością w naukach zwrócił na siebie uwagę biskupa krakowskiego Chojeńskiego, który go na sekretarza do boku swego wziął, a następnie do Włoch na naukę prawa wysłał. Po śmierci swego opiekuna, wróciwszy do kraju, był Kromer sekretarzem przy biskupie Gamracie, skąd dostał się na dwór Zygmunta Starego, który go na sekretarza Zygmuntowi Augustowi synowi swemu do Wilna posłał. Zygmunt August polubił go bardzo, a za wstąpieniem swojem na tron do rozmaitych ważnych poselstw, jak do Pawła III papieża, do Ferdynanda cesarza i innych używał. Przyjaźnił się wielce Kromer z [illegible]nym kardynałem i biskupem warmińskim Stanisławem Hozyuszem; po wyjeździe Hozyusza do Rzymu został koadjutorem, a po jego śmierci biskupem warmińskim. Stefan Batory wielkiemi go także łaskami i zaufaniem obdarzał.

Z woli Zygmunta Starego, a następnie Zygmunta Augusta, jął się Kromer pisania dziejów ojczys[illegible]. Miał on prowadzić dalej pracę Wapowskiego, ale dzieło jego „De orygine et rebus gestis Polonorum" (O początku i dziejach Polaków) jest właściwie kompilacyą z Długosza, Miechowity i Wapowskiego, dociągniętą do roku 1506. Ale kompilacya ta tak znakomicie zarówno pod względem rozkładu przedmiotu jak stylu dokonana, że sejm warszawski z r. 1[illegible] uchwalił za nią autorowi publiczne podziękowanie jako za dzieło chwałę narodową wysoko podnoszące, a Stefan Batory wobec sejmu z tronu rozwiódł się z jej pochwałami.

W roku 1611 przełożył je na polskie Marcin Błażowski.

Wyższą od tej kroniki wartość naukową ma druga, lubo mała rozmiarem praca Kromera, pod tytułem „Polonia", zawierająca opis ówczesnej Polski pod względem geograficznym, politycznym, statystycznym i ekonomicznym. Rzecz, jak na owe czasy, napisana niepospolicie, wyczerpująco prawie, obok tego zwięźle, treściwie a jasno. Opis ten podał Kromer głównie dla pouczenia Europy o Polsce, którą mianowicie od chwili osierocenia tronu przez Zygmunta Augusta poczęto się baczniej zajmować, jako polem otwartem dla zabiegów najwyższych ambicyi.

„Polonia", równie jak kronika, kilkakrotnie przedrukowywana była, zawsze zagranicą, a na język polski przełożył ją dopiero w naszych czasach nieodżałowany Syrokomla-Kondratowicz.

Przez chwast i ciernie, przez gromy i burze,
Na drodze życia trzeba iść przebojem;
Z okiem na światło zwróconem ku górze,
A z męstwem chłodnem i duszy spokojem...
Męstwo i pokój czerpiąc z prawdy słońca,
Niezmordowanym, niezłomnym — to końca.





TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. nawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr.. 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h, 5 kr. 20 h.. 5 kr. 70 k. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr, wysyłane sa opłat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 104 (CZECHY)

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

Do obrony „Pobudki"

wzywam Was Bracia włościanie, gdyż z listów otrzymywanych z wiosek dowiaduję się, że w niektórych trafikach i sklepach mimo żądania **„Pobudki Bełdowskiego"** kupującym narzucają przemocą inne bibułki.

Każdy jest panem za swoje pieniądze i musi to dostać, czego żąda. Zatem przy zakupnie żądajcie wyraźnie **„Pobudkę Bełdowskiego"**, a nim zapłacicie, dobrze oglądnijcie, czy na obrazku jest **„Bartos Głowacki", trzymający czapkę czerwoną na armacie,** a przy nim kosynierzy.

Ostrzegajcie jeden drugiego o tym zamachu na **„Pobudkę"** i niechaj ten mój głos ostrzegawczy leci od wioski do wioski — od chaty do chaty!

Wasz przyjaciel

Wł. Bełdowski

Fabrykant „Pobudki w Krakowie.

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa. Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Gn. Pfaller Nürnberg 309 (Bav.)

Wyborny, deserowy

miód

pszczelny, kuracyjny, rarytas, 5 kg puszka K 8·80; miód patoka 5 kg K 8·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½ 1 blaszanka K 7·— Masło stołowe codzień świeże 5 kg paczka K 12·50 wysyła za zaliczką **J. Farba, Podhajce 36.** b17

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 60 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a160

Dr. Juliusz Franzos,

chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2·90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4·80
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·—
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. a388

Ważne dla Właścicieli dóbr i gospodarzy

LEKARZ WETERYNARYJNY

ARTUR LIEBESKIND

Kraków, Lubicz 40. Telefon 2552.

Leczy zwierzęta domowe oraz wykonuje wszelkie zabiegi operacyjne i **kastracyę ogierów** z pełną gwarancyą — przeprowadza szczepienie dyagnostyczne i ochronne u bydła i trzody chlewnej — Przyjmuje w leczenie wszelkiego rodzaju zwierzęta. b87

Telegramy: Liebeskind Kraków. Lubicz 40.

Kto chce być wesołym

FIGLARZA

niech zaprenumeruje

Zefiry, kanafasy (pościel)

oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska firma

Hudec i Lochman, tkalnia

Nowe Mesto nad Metuji (Czechy).

Przepyszna wykonana kolekcya wzorów bezpł. i franko. Przesyłki ponad 20 K franko. b27

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów. b32



Firma polska i katolicka, a najstarsza w Galicyi.

Produkuje wapno palone mielone o najwyższej zawartości tlenku wapniowego, tem samem znakomite, jako środek nawozowy do uprawy roli, łąk i pastwisk.

Ceny umiarkowane.

Oferty na żądanie.

Wiele pieniędzy

oszczędza ten, kto sprowadza słynne wyroby tkackie z tkalni b36

Mieczysława Goneta w Korczynie

Przyjmuje również od Panów gospodarzy przędziwo i len na wyrób doborowej jakości płótna wszelkiego rodzaju. — Agentów poszukuję. Proszę zażądać darmo cennika i próbek. — Adres:

M. GONET W KORCZYNIE, p. loco

Ostrzega się przed żydowskimi firmami, które tytułują się tkalniami jak: chrześcijańska, mechaniczna, słońce, krajowa, dzwon i t. p., które to budy oszukańcze za Wasze piękne przędziwo dają Wam takie liche i ordynarne płótno sprowadzone, gotowe z Niemiec, że chyba na onuce przydać się może.

Parcelacya!

Sto mórg gruntu ornego i łąk I klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km od Krakowa po K 1450·— za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **Edward Śmiechowski, Kraków ul. Zyblikiewicza 20.** b31

ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA

ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW

GRODZKA L. 60, KRAKÓW

oficyny B. a276